

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI

W **Warszawie**: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
 W **Królestwie i Cesarstwie**: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.  
 W **W. Ks. Poznańskim**: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.  
 W **Galicyi**: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

**Jana Jeleńskiego.**

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: *Redakcyja* i „*Warszawskie biuro ogłoszeń*” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 k. wiersz. Adres Redakcyi — **Warszawa — Nowy-Świat № 4.**

**Treść numeru:** Z końcem wieku Ze wspomnień dziennikarza, skroślił Zbigniew Kościeszka. Serya II. (d. c.) — Mój nowy wikary. Opowieść z urywków starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego przez ks. P. A. Sheehana (d. c.) — Jeszcze z powodu imprezy ks. Bolcewicza Odpowiedź panu J. R. w Warszawie, przez ks. K. Majewskiego. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez Jerzynę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — **W odcinku:** Potomek Wallensteina (Sceny z życia finansjery) przez Werytusa (d. c.).

## Z KOŃCEM WIEKU.

### ZE WSPOMNIENIŃ DZIENNIKARZA

skroślił

**Zbigniew Kościeszka.**

SERYA II.

(Dalszy ciąg).

Lecz wracam do onego listu, poprzedzając jego całkowite powtórzenie krótkim objaśnieniem o osobie autora, o którym zkadinał wiem, że za Oceanem nieszczęsnego żywota dokonał. Był to wówczas 28-letni młodzieniec z dobrej pochodzący rodziny. Po skończeniu szkoły handlowej imienia Kronenberga i odbyciu praktyki doszedł w jednym ze znanych handlowców do stanowiska dysponenta za pensją 120 rubli miesięcznie, nie licząc pewnej tantiemy i gratyfikacji, czyniącej prawie *atrum tantum*. Była to więc sytuacja, jak dla kawalera, znakomita.

I chociaż p. X. na nic sobie nie żałował, po dwóch latach odłożył około 1,000 rubli umieszczonych w Kasie Przemysłowców. Sam mi się z tego chwalił, bo nas łączyły stosunki bliższej zażyłości. Stosunki te nieco się rozluźniły od czasu, gdy X. z całą namietnością począł się oddawać sportowi: wioślarskiemu, później zaś cyklowemu, a w końcu obu razem.

Pewnego razu trafiła się sposobność dłuższej gawędy i wywnętrzeń. Zapytany dyskretnie o oszczędności X. powiedział:

— Rozlazło się... Życie klubowe dyabło kosztuje...

— Czyż nie można hamować się?

— Ba! kiedy mam żytkę towarzyską, kiedy inni zachęcają, a wreszcie...

Nie dokończył i przerwał zaczęte wynurzenia. Ani mi wówczas w myśli powstało to, co w niespełna rok po tej rozmowie miało nastąpić.

Bawiłem wówczas za granicą, gdy doszła mnie wieść, że X. zniknął nagle z horyzontu Warszawy i pozostawił za sobą nie tylko długi, ale i nadużył zaufania swego pryncypała na jakieś kilka tysięcy rubli. W kilka miesięcy później odbieram z Ameryki list treści następującej:

„Tak, to wszystko prawda, co o mnie opowiadają. Narobiłem moc łajdaństw, świństw i uciekłem przed więzieniem, przed hańbą. Usprawiedliwiać się, składać na kogoś innego winę? — ani myślę. Moja własna lekkomyślność i brak woli, stanowią tu jedyną główną przyczynę. Lecz była pewna okoliczność, która rozwinięciu się tego wszystkiego znakomicie dopomogła, a ztąd nie wolno mi jej przemilczeć. Panu, jako publicyście, daję materiały, abyś na okoliczność powyższą zwrócił uwagę; podsuwam temat do szczegółowego rozwinięcia. Nie śmiem twierdzić czybym nie znalazł innej okazji do wykolejenia

się, ale to pewna, że kluby sportowe warszawskie: wioślarski i cyklistowski były tą okazyą, jak nazywają: tłem, na którym rozminąłem się z obowiązkiem uczciwości i honoru.

„Znałeś mnie pan przecież, jakim byłem, zanim fatalność zawiodła mnie w szeregi członków naprzód wioślarskiego, a następnie cyklistowskiego Towarzystwa. Sportowi i jednemu i drugiemu oddałem się namietnie, może nawet za namietnie, bo zamiast zyskać na zdrowiu, wskutek przeforsowania, słabłem. Ale to nic w porównaniu z życiem hulaszczem, towarzyszącem wspólnym wycieczkom łodziami lub na rowerach. Wpadłem w kółko pijackie i rozpustne, rzucające garściami pieniądze.

„Zkąd je biorą? Z rozmaitych źródeł. Gdy zabraknie własnych funduszy, robi się długi, naciąga kolegów dobrodusznych, a w końcu i... kradnie. I mnie naciągano porządnie, a później ja sam innych naciągałem, robiłem długi i... i... także kradłem. Czy pan uwierzysz, że takie wycieczki z hulakami kosztują zazwyczaj po kilkanaście rubli każdorazowo na osobę? A cóż dopiero gdy się trafi gra, nawet nie w karty, ale w „parzystą i nieparzystą“? Wówczas i setka, albo dwie setki pękają. Nie masz gotówki, grasz na słowo honoru, a zkąd wziąć to wziąć, na zajutrz uiścić się trzeba...

„No, a te bale i wieczornice klubowe ze skromną składką po rubelku, lub dwa ruble od osoby. W rzeczywistości ileż kosztują, gdy po kolacyi płynie szampan i do rana siedzi się w gabinecie? Powiesz pan, że kto na takie zbytki nie ma, może sobie pójść do domu spać? Albo to prawda... Pokusa silna, przykład jednych zachęca drugich słabszych, mało opornych...

„Koleżeństwo sportowe dopełnia reszty i... wpada się w przepaść. Drogi Panie, napisz o tem. alarmuj co się zmieści, że dopóki w Towarzystwach sportowych nie zostaną ukrócone regulaminem, pod groźbą wykluczenia, rozmaite hulanki i zbytek pewnych grup członków, dopóki tenże regulamin nie owarunkuje rozmaitych hamulców przeciw życiu nad stan i możność większości członków, dopóty kluby sportowe w Warszawie będą rozsądnymi rozpusty, ruiny finansowej i ostatecznie... złodziejstwa. Jam już straceniec, wszystkie mosty za sobą spaliłem, ale są inni, będący na pół drogi podobnej do mojej, są tacy, dla których życie klubowe stanie się wcześniej lub później piekłem... Instytucje sportowe, tego co się od nich przy zawierzaniu spodziewano, coście wy, pisząc ody pochwalne na cześć „dzielnych“ i „sprężystych“ (cyklistów), im wróżyli, nie tylko się nie spełniły, ale w znacznej mierze przy takim ustroju, jaki mają, przyczyniły się do zepsucia, do demoralizacji. Raz to trzeba jawnie i szczerze wypowiedzieć, a pan to uczynisz najlepiej, boś sam tak mówił, gdyśmy przed rokiem wszczęli w rzeczonyj kwestyi gawędę, gdyś ja ci przeczył usta i nazywał twe poglądy przesadnym, pesymistycznym zrządzeniem, a w duchu i sumieniu przyznawał słuszność, bo na własnej skórze...”

Reszta listu zbyteczna. Ale jest tam jeszcze jeden ustęp godzin przytoczenia:

„Co to ma znaczyć, że nasze instytucje sportowe, przeznaczone dla szerokich mas, z natury rzeczy tworzących demokrację, na prezesów i firmantów powołują albo arystokratów, albo plutokratów? Takiej anomalii w żadnej z korporacji demokratyczno-sportowych za granicą nigdzie się nie dostrzega“...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ks. P. A. Sheehan.

## MÓJ NOWY WIKARY.

Opowieść z urywków  
starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego.  
Przekład z angielskiego.

(Dalszy ciąg).

Wkraczaliśmy w dziedzinę zagadnień bardzo głębokich, co, przyznam się, onieśmielało mnie, mnie który od lat niemal 30 książki treści filozoficznej w rękę nie miałem. Od czego jednak przenosić? To też rzekłem:

— Pozwól pan, że wytłumaczę. Czy zwiedzałeś pan kiedy szpital oftalmiczny lub przytułek dla niewidomych?

— Tak, zwłaszcza zagranicą.

— A więc zauważył pan zapewne, że istnieją rozmaite rodzaje ślepoty. Niektórzy nie widzą skutkiem katarakty, inni wskutek utraty gałek ocznych, jeszcze inni widzą cokolwiek z poza brzydkiej błony, narosłej na oczach. Najstraszniejszym wszakże dla mnie jest widok chłopca lub dziewczynki, którzy podchodzą do nas, spoglądając uprzejmie oczami błyszczącymi, o tęczówce zupełnie czystej, źrenicy normalnie rozszerzonej i o białku ocznym zabarwionem tym lekkim cieniem błękitu, który oznacza zupełne zdrowie oka. A jednak dzieci te są najzupełniej niewidome! Zkąd pochodzi kalectwo?

— Nerw optyczny zamarł—odpowiedział szybko.

— Tak jest. Gdybyś więc pan przez czarny otwór źrenicy tych oczu rzucił w nie najsilniejsze światło słoneczne lub promienie waszej elektrycznej latarni morskiej, to czy byłby z tego skutek jaki?

— Dla oczu żaden. Mógłby chyba nastąpić tylko paraliż mózgu.

— Tak jest. Otóż, kochany przyjacielu, gdybyś do ostateczności nawet lał światło ludzkie dysput, filozofii, dogmatów na siatkówkę duszy ludzkiej, pozbawionej nerwu optycznego wiary, to dusza ta pozostanie ociemniałą i ociemniałą zejdzie do grobu.

— Niezupełnie temu winien jestem—odparł—w każdym razie cudu potrzeba, by mnie uzdrowić.

## POTOMEK WALLENSTEINA.

(Sceny z życia finansjery)

przez

WERYTUSA.

(Dalszy ciąg).

Gedrusowa podniósłszy upuszczony przez wzburzonego Stanisława list czytała sama dalej:

„Czuając się bardzo źle ze zdrowiem i nie spodziewając się widzieć cię przed śmiercią, proszę usilnie żebyś na tego chłopca zwróciła uwagę... Estera przyrzekała mi, że dołoży wszelkich starań, aby został chrześcianinem. Ale ona nie żyje... Bądź co bądź to jest Dobromirski, a chociaż *illegitime*, nie powinien być żydem... Dołóż wszelkich starań, kochana siostrze, żeby tego chłopaka z atmosfery żydowskiej wydobyć... Ma milionowego, słyżę, dziadka... Kiedy już tę fortunę odziedziczy, nie trudno ci będzie wpłynąć na niego co do przyjęcia chrztu, zwłaszcza gdy mu wyjawisz kim był prawdziwy jego ojciec“.

Gedrusowa, czytając wolno i dobitnie każde słowo, bacznie obserwowała Stanisława, który stał jak skamieniały na jednym miejscu.

— Mój kochany siostrzeńcze — rzekła wreszcie podno-

— Masz pan rację. Najczystsze światła Boskiego. I dlatego wikary mój dopuszcza atak do fortecy niebieskiej za pomocą dział silnych: modlitw działwy. A jeżeli ze swej strony pragniesz uzyskać jednym zamachem łaskę Boską, to wyszukaj owieczkę najbardziej strapioną i najbardziej dotkniętą losem z owczarni mojej (Bittra ma ich całą listę) i proś, by się modliła za ciebie, a bardzo prędko zbudzi się w tobie zmysł wiary i zdziwiony będziesz, żeś tak długo nie widział.

— Tysiączne dzięki—rzekł, powstając—nie spodziewałem się, że spędzę wieczór tak przyjemnie i pouczająco.

— Boś spodziewał się spotkać starego, śmiesznego człowieka, pełnego żartobliwości, coś na kształt Falstaffa!

— Przepraszam—odparł podkręcając węża nerwowo—tego nie powiedziałem.

— Ma się rozumieć. W tem leży błąd, że sądzymy z powierzchowności. Demokryt był tak samo filozofem, jak Heraklit, a jednak żył 50 lat dłużej. Wierz mi, że śmiech ukrywa często wielką filozofię.

— Rzeczywiście. I muszę powiedzieć na zasadzie długiego a zarazem miłego doświadczenia, że wy, księża, jesteście najweselszymi z ludzi, jakich spotykałem — z wyjątkiem chyba naszych marynarzy, choć porównanie to brzmi tak dziwnie. Jeżeli zaś już o marynarzach mowa, to niech mi wolno będzie, ojcze, dla okazania Wam wdzięczności mojej, powiedzieć, jako proboszczowi, to o czem nadmieniałem już zlekka waszemu zacnemu wikaremu, a mianowicie, że narazi się na bardzo wiele kłopotów, a także zapewne i wydatków, jeżeli nie zaniecha projektu owego statku rybackiego. Pracowałem dla niego w tej sprawie, bo mu na niej tak zależy, ale mam złe przecucia. Nie wiem, czy dobrze zrobiłem, mówiąc księdzu proboszczowi o tem, ale, doprawdy, jestem niespokojny i mówię na podstawie długiego doświadczenia.

Pożegnawszy się ze mną, zapalił u drzwi cygaro, a ja wróciłem do pokoju, rozmyślając, czym nie uczynił wstydu filozofii katolickiej; myśl moja jednak powracała uprzejmie do ostatnich słów Ormsbyego. Co to będzie, jeżeli ks. Letheby zapłaci się w złą sprawę właśnie teraz, gdy wszystko zapowiada się tak dobrze? Jakże mało zastanawiają się ci młodzi nad tem, że przysparzają kłopotów starym swym proboszczom!

### ROZDZIAŁ XIX.

#### Próby literackie.

Powtórzyłem słowa Ormsbyego księdzu wikaremu, jak można najostrożniej, a pochlebiam sobie, że umiem obchodzić rzeczy dokoła nie gorzej od dyplomaty zawodowego. Pomimo to wszakże ks. Letheby źle je przyjął.

sząc chustkę do oczu, a drugą rękę kładąc mu na ramieniu—bez mojego udziału stało się to, czego sobie tak gorąco *ce pauvre Jules* życzył... Porzuciłeś judaizm... Opatrzność zrządziła...

— Proszę do takich brudów nie mieszać Opatrzności i nie bluźnić—zawołał Stanisław z akcentem oburzenia.

Stropiona Gedrusowa jeszcze próbowała czułości:

— Rozumiem, że nagła wiadomość wstrząsnęła panem... a raczej tobą... bo nie mogę przecież mego siostrzeńca panem nazywać... Ale zapanuj nad sobą... Zastanówmy się teraz nad całą sytuacją... Wiem, jak jesteś zacny, szlachetny, więc ani na chwilę nie powątpiewam, że co do Izii. Ależ tak, chyba o podobnej potworności, jak poślubienie siostry, nie myślisz?

Stanisław zdawał się nie uważać na paplaninę Gedrusowej. To o czem się dowiedział wywołało tyle rozmaitych uczuć i myśli, iż zdawało się, że mu one rozsądzą głowę. Instynktownie pragnął sam pozostać, ochłonać, wszystko rozważyć, a później coś postanowić.

Pochwylił tedy kapelusz i rzekł:

— Przepraszam panią, muszę wyjść na powietrze... Za godzinę, za dwie... sam nie wiem kiedy... przyjdę... Proszę mi darować... Ja niedługo powrócę...

— A to go wzięło — szepnęła Gedrusowa, gdy Stanisław był już w przedpokoju.

Niema co! Ten człowiek zapracowuje się i przez to poporny jest do gniewu za lada podrażnieniem.

— Przeszkody na wszystkie strony! — zawołał porywcz, chodząc po małym swym pokoiku, a po chwili dodał:

— Tak jest, ksiądz proboszcz ma słuszość, a ja jestem głupiec! Na nic się nie zdadzą próby czynienia ludziom w Irlandyi dobrze.

Coprawda, nie spodziewałem się po nim takiego zakończenia, ale jest to już naszą wadą narodową, że lubimy uogólniać na podstawie pierwszego lepszego wypadku.

— Niezupełnie — rzekłem — zgadzam się z wami, księżo. Sądzę, że macie tutaj dosyć do roboty i że zdziałaliście już bardzo dużo!

Głupstwo! Cała ta praca do połowy nawet nie zadawalniała napoleońskich jego ambicij i chyha tylko wikaryat całego łądu Afrykańskiego zaspokoiliby aspiracye tego młodzieńca.

— Moja praca pasterska — odrzekł — kończy się o godzinie czwartej po południu. Nauczyłeś mnie nawet, ksiądz proboszcz, odmawiać modlitwy przed obiadem. Cóż więc ma robić młody człowiek, jak ja, od godziny czwartej popołudniu do godziny dziesiątej, t. j. do chwili, gdy udaje się na spoczynek? Raz na miesiąc obiaduję u Campionów, po za tem zaś, jeżeli nie wpadnę do księdza proboszcza...

— Co czynisz ksiądz bardzo rzadko — przerwałem. — Dziwnie dumni są młodzieńcy dzisiejsi.

— To prawda, księżo proboszczu — odpowiedział już spokojniej — ale choćbym nawet korzystał jaknajwięcej z dobroci jego, coż mam robić z czasem pozostałym?

— Czytać, czytać i jeszcze raz czytać. Czy nie masz ksiądz całego morza wiedzy ludzkiej do zgłębienia?

— Ach, *cui bono?* — westchnął.

— Co! *Cui bono* w ustach waszych? Sądziłem, że nigdy już nie usłyszę słów tych fatalnych! I wy to, księżo, powiadacie: *Cui bono*, wy?

(Dalszy ciąg nastąpi)

## Jeszcze z powodu imprezy ks. Bolcewicza.

### Odpowiedź panu J. R. w Warszawie.

Szanowny Mości Dobrodzieju! Niech to pana nie dziwi, że na list prywatny — listem otwartym odpowiadam. Sprawa, o której traktujemy, jest bardzo ważna: obchodzi ona ogół, a mnie pisanie przychodzi z trudem niemałym.

1-o. W poprzednim moim liście („Rola“ № 32) błędu dogmatycznego niema. Jest tylko omyłka drukarska, czy może moja własna, narazie nie dopatrzona: opuszczono przecinek, przez co sens wyszedł trochę niejasny, albo jeśli pan chce — błędny. Czytać należy ów ustęp tak:..

— Sądzę, że radykalnie poskutkuje i nie będzie *madame* Kon, z domu księżniczka Dobromirska — dodała z piekielnym uśmiechem, chowając do szuflady biurka poźółkły list, który przed chwilą wywołał tyle piorunujący efekt.

Tymczasem wychodzącego na ulicę Stanisława powstrzymuje w samej bramie jakaś osoba i mówi zdyszonym głosem:

— Jestem Malwina, widział mnie pan u Izi... Wszystko słyszałam i jestem pewna, że to czarna intryga... Gedrusowa majster w wymyślaniu rozmaitych sztuk... Niech pan ją poprosi o inne listy ojca Izi i porówna z tym, który ci przeczytała... Muszę wracać, żeby nie powzięła jakich podejrzeń... Później się rozmówimy... Jestem przekonana, że stara intrygantka wszystko wymyśliła...

Zanim Stanisław zdążył coś odpowiedzieć, już Malwiny nie było. Zbiegłszy kuchennymi schodami, pospiesznie wróciła właśnie w samą porę.

Gedrusowa stała w progu pytając:

— A ty gdzie wychodziła?

— Nigdzie, wyrzałam tylko czy Marysia nie wraca. Posłałam ją po antipirynę, głowa mi pęka z bólu, a ta nieznosna siedzi i siedzi...

Gedrusowa nie miała czasu na dłuższe wypytywanie, rozległ się bowiem dzwonek, poszła więc sama drzwi otworzyć.

„kto obok kapłańskiego charakteru, — i ducha“ i t. d.

Nie pisałem traktatu o Sakramentach, więc nie widziałem potrzeby wyjaśniać, że *charakter* wyciśnięty na duszy przez Sakramenta Chrztu, Bierzmowania i Kapłaństwa jest — *indelebilis*, — nie daje się zetrzeć. Jestem pewny że czytelnicy „Roli“ wszyscy o tem wiedzą.

2-o. „Z powyższych słów“ bynajmniej nie wypływa „wniosek“, wyprowadzony przez pana, „że kto stracił ducha Chrystusowego, nie tylko go odzyskać przez Sakrament Pokuty nie może, ale nawet nie jest ani kapłanem, ani (chrześcianinem) katolikiem“.

Łaskę poświęcającą i ducha Chrystusowego, szanowny panie, przez szczerą pokutę kapłan względnie — chrześcianin upadły, odzyskać może; tylko, że do szczerzej pokuty nie ta prowadzi droga, którą ks. Bolcewicz idzie: pycha, zarozumiałość i rozczytywanie się w protestanckiej literaturze religijnej do protestantyzmu lub innych błędów, nie zaś do pokuty i nie do katolickiego Kościoła wiedzy. — Duch Ś-ty nie darmo ostrzega: „Kto dotknie się smoły — pomaże się od niej,“ — „Kto kocha niebezpieczeństwo — zginie w nim“ — A i to niech pan dobr. zechce mieć na uwadze, że szczerą pokutą musi w sobie zawierać — obok szczerego żalu za grzechy przeszłe i postanowienia poprawy na przyszłość, — jeden jeszcze warunek istotny: *z a d o ś ć u c z y n i e n i e*, t. j. naprawienie zgorzenia przez *o d w o ł a n i e i p o t ę p i e n i e* błędów, tą samą drogą, jaką się je szerzyło. Przyczem odwołanie powinno być *d o b r o w o l n e, s z c z e r e, w y r a ż n e i b e z w a r u n k o w e*. A teraz osądź pan, czy pokuta taka przychodzi łatwo? Przyszłość wiadomą jest tylko Bogu jednemu. O tem jak ks. Bol... zakończy — ja nie przesądzam; lecz mówię o tem tylko, co jest obecnie: ks. B. o pokucie, jak w tej chwili, nie myśli i katolikiem — nie jest.

3-o. Pan Dobrodziej zdaje się dwa różne pojęcia brać za jedno: *chrześcianin i katolik*. — Chrześcianinem jest każdy, kto był ważnie ochrzczony, choćby potem żydem lub mahometaninem został. Katolikiem zaś jest tylko ten, kto w jedności z Kościołem katolickim zostaje. Oczywiście, nie będąc chrześcianinem, nie można być katolikiem, ale przestać być katolikiem bardzo łatwo, nie wyrzekając się nietylko chrystyanizmu, lecz nawet wiary katolickiej i nie występując jawnie z Kościoła katolickiego: dość wpaść tylko w *ekskomunikę* i trwać w niej uporczywie.

4-o. Owóż, według konstytucji Piusa IX-go „*Excommunicationi latae sententiae, speciali modo Romano Pontifici reservatae, subjacent: a) omnes ac singuli haereticis... eisque credentes, eorumque receptores, fautores ac generatim quilibet eorum defensores. b) Omnes et*

— Co, już z powrotem? — zawołała widząc przed sobą Stanisława.

— Muszę się z panią bezzwłocznie rozmówić — rzekł spokojnie i wszedł za Gedrusową do salonu.

— Domyślam się, jak cierpisz — patetycznie nadmieniła.

— Wszak pani ma i inne listy po swoim nieboszczyku bracie?

— Naturalnie że mam... Ach! rozumiem, niedowierzasz mi... może posądzasz o mistyfikację... Pozwalam się obrazić, ale w tak niezwykłej sytuacji... Oto są... Proszę cię... To dla mnie najdroższa spuścizna po biednym Julu... No oczywiście prócz Izi i ciebie, ciebie, drogi siostrzeńcze...

Stanisław jakby nie słyszał tych czułości, począł z wielką uwagą rozglądać się w podanych mu listach.

Gedrusowa nic z fizyognomii jego nie mogła wyczytać, lecz tak rozmyślała:

— Ostrożny jegomość, stanowczo mi niedowierza, ale teraz się upewni, bo *la close était correctement arrangé*.

Zaniepokoiła się jednakże, gdy Stanisław po rozejrzeniu się w listach, zamiast je zwrócić, schował do kieszeni.

— Przepraszam, ale to moja własność — rzekła głosem nieco podrażnionym.

— Nie zaprzeczam, muszą jednak na pewien czas pozostać u mnie w depozycie.

singuli scienter legentes sine auctoritate Sedis Appost. libros apostatorum et haeticorum, propugnantes... eosdemque libros retinentes... et quandolibet defendentes. c) Omnes... hostiliter insequentes... Episcopos etc.

Dla skrócenia, wszystko to co się do ks. B. nie stosuje, opuściłem, oznaczając kropkami.

Otóż z własnych artykułów ks. Bolcewicza przekonać się łatwo, że jeżeli on nie jest nawet protestantem, to: a) im tylko w i e r z y (tylko protestanci mają prawdziwą i bezstronną historię, tylko oni zawsze mieli i mają w dysputach religijnych rację i słuszość; z nimi utrzymuje ściśle stosunki, im sprzyja i ich gorąco broni—credit, recipit favet, defendit. b) Sam on wyznaje, że jest stałym czytelnikiem „Zwiastuna Ewang.“ od czasu jego wskrzeszenia i sam cytuje źródła protestanckie, z których się w religii katolickiej oświeca. Wiadomo zresztą z kądinąd, że posiada dość bogatą bibliotekę z dzieł protestanckich, których też do czytania znajomym i parafianom chętnie udziela. c) Kalumnie i potwarze miotane na Biskupa, a lekceważący sąd wydany o Papieżach, zwłaszcza zaś o ś. p. Leonie XIII-tym, ogłoszone w listach otwartych, są w świeżej pamięci tych, którzy je czytali.

Wszystko to przekonywa jasno, że ks. H. Bolcewicz jest pod ekskomuniką od dość dawna, że więc jest kapłanem, ale tylko p s e u d o k a t o l i c k i m.

5-o. Pan dobrodziej ma dar, jedyny bodaj w dziejach, wynajdywania okoliczności łagodzących winę... „Więc wina ks. Bolc... wobec jego grubej nieznamo-ści (?) dziejów protestantyzmu w Polsce,—zaczepniętej (t. j. nieznamomości) w szkołach, a dopełnionej z historyków z tendencjami fałszywymi, których (t. j. historyków) sam cytuje—jest problematyczną (?) „przypadkową (?) nierozważną“ (??).

Przeciw takiej obronie pupil pański, ks. B., zaprote- stowałby niezawodnie, i równie jak ja energicznie, chociaż z innych pobudek. Jaki? On pomówiony jest przez pana o n i e ś w i a d o m o ś c i to jeszcze—grubą w sprawie tak blisko i tak żywo go obchodzącej, jak dzieje protestantyzmu!? Toż to on właśnie jak z partesu, z całą pewnością siebie, w tej kwestyi przemawia i peremptorycznie ją rozstrzyga; toż on nas właśnie księży katolickich potępia w czambuł, jako ignorantów, którzy jeżeli coś i wiemy, to nie tak jak wiedzieć należy, bośmy wiadomości nasze ze źródeł katolickich, a więc stronniczych i fałszywych czerpali. Bezstronność i prawdomówność jest przecie według ks. B. przywilejem tylko nieprzyjaciół Kościoła katolickiego. Ja tam, zresztą, o uczoność ks. B. spierać się nie będę; ale choćbym mu nawet z panem dobr. przyznał najgrubszą nieznamość nie tylko historyi, ale i istoty protestantyzmu, i to nie tylko w Polsce, lecz w ogóle, to jednak na wniosek Pański, że ta jego niewiadomość — „w inę jego czyni problematyczną, przypad-“

— Cóż zamierzasz czynić? Nie wątpię, że jako człowiek honoru ..

— Och pani, przedewszystkiem w moim własnym interesie leży nie nadawać rozgłosu temu wszystkiemu. Ale to rzecz niezawodna, że upewnionym gruntownie być muszę i... będę.

— W jaki sposób?

— Dowiesz się pani we właściwym czasie...

Gedrusowa, mimo zdumiewającej efronterii, straciła zwykły swój rezon, gdy zaś Stanisław wciąż sztywny, był już za drzwiami, wyszeptala z trwogą:

— Co on zamierza? Czy abym nie zapomniała o jakim drobiazgu? Wszystkom przewidziała a jednak...

## XV.

— Mieciu, kawa stygnie, a ty czytasz i czytasz.

— Proszę mi nie przeszkadzać.

— Cóż tak w Monitorze ciekawego?

— Zaraz ci powiem, niech tylko skończę.

— A kawa do reszty ostygnie.

— Moja Horciu, co znasz kawa wobec Paragwaju.

— Nasz Monitor pisze o Paragwaju?

— Zamieszcza oryginalny *interview* swego współpracownika z osobą, która lat kilkanaście w stolicy Paragwajskiej,

k o w ą i n i e r o z w a ż n ą — zgodzić mi się niepodobna.

Niepoczytalność moralna bywa przywilejem tylko niepoczytalnych umysłowo; to jest albo zupełnych nieuków, albo pozbawionych rozumu, chorych na umyśle. Ani jedno, ani drugie do ks. Bolc... zastosować się nie da. Był to jeden ze zdolniejszych i pracowitszych alumnów Seminaryum. Gdyby swojej zdolności i pracy nie był pokierował źle,—gdyby się nie dał być pysze zaślepić,—miał wszelką możność sprostować przyniesione ze świata fałszywe pojęcia i zasady, i mógł się być wykształcić na kapłana o zasadach gruntownie katolickich. On jednak wolał błędy zastyszane w szkołach „dopełniać z historyków z tendencjami fałszywymi“... i to go w pańskim przekonaniu usprawiedliwia?!

6-o. Tekst przytoczony przez sz. pana ze S-go Augustyna, jest bardzo piękny. Szkoda tylko, że go pan dość nietrafnie zastosował. Pozwól więc pan dobr., że jego omyłkę w tym razie sprostuję: a) Gdy postępek bliźniego nie jest ani publiczny, ani dla kogoś szkodliwy, nie powinniśmy go rozgłaszać, a pomni własnej słabości, nie powinniśmy się wynosić nad tych, których zdrożne postęпки są nam znane, ani też ich potępiać, bo nie wiemy czy oni, upamiętawszy się, nie uprzedzą nas w Niebie. b) Gdy postępek bliźniego wydaje ci się nie dobrym wyraźnie, lecz bezwarunkowo złym nie jest, wówczas, nim sąd o nim wydasz—zastosuj uwagę S-go Aug. „nescis qua intentione hoc facit“. Bo ponieważ rzecz sama przez się złą nie jest,—wskutek dobrej intencji może się stać dobrą. A oto i przykład znajduję w liście Pańskim. Powiadasz Pan, że *duo litigantes, poculo vini hausto osculum precis sibi invicem dederunt*. Prawdziwość tego faktu na Pańskim leży sumieniu; ale jeżeli był istotnie, można go wytlómaczyć równie na złe—co też pan dobr. wbrew zasadzie S-go Augustyna uczynił;—jak i na dobre—co ja uczynić wolę.

Przypuszczam więc, że p. Bursche obiecał, iż ani w „Zwiastunie“ na zasady, wierzenia i instytucje katolickie napadać, ani propagandy, przez szerszenie broszurek luterskich wśród katolików, prowadzić dalej nie będzie; ksiądz zaś G. ze swej strony mógł obiecać przerwanie polemiki, któraby w takim razie celu nie miała. Jeżeli przy tej ugodzie wypili po kieliszku wina i „dali sobie buzi“—to niech im będzie na zdrowie. Nic w tem nagannego nie widzę. Dowodziłoby to owszem, że polemika była prowadzona o zasady i przekonania, ale nienawiści ani osobistej, ani rasowej, ani narodowościowej, ani wyznaniowej nie było;—nie było fanatyzmu. c) Jeżeli czyn jest absolutnie zły i gorszący, zwłaszcza jeżeli jest publiczny i dla Kościoła lub społeczeństwa szkodliwy; jeżeli to jest np. artykuł, broszura lub książka broniąca heretyków przeciw Kościołowi katolickiemu i t. p. nie przeszkadza i wówczas szukać okoliczności łagodzących winę;—należy też i wówczas modlić się o nawrócenie złąkanego; wolno wreszcie spodziewać się jego opamięta-

Assuncion, bawiła. Posłuchaj tylko, Horciu, co ten Paragwajczyk powiada o tamtejszym klimacie: „Upały są naj- silniejsze w Grudniu, Styczniu i Lutym“...

— Chyba mroży?

— On przecież lepiej wie od ciebie, kedy tam są upały.

— Mieciu, a możebyśmy na przyszłą zimę pojechali...

— Myślę o tem poważnie... Trzeba koniecznie zobaczyć kraj, który od tylu lat mam zaszczyt reprezentować.

— Ależ ja mówię o podróży na *riviere*.

— A ja do Paragwaju.

— Mieciu, ty sobie nawet do głowy takich dzikich projektów nie przypuszczaj... Jaby miała jechać tyle dni okrętem przez Ocean? Ja, z mojem delikatnem zdrowiem i usposobieniem do choroby morskiej?

— To ja sam pojadę—zamruczał Waldstein, wciąż się zagłębiając w artykule „Monitora“ o Paragwaju.

— Jeżeli ja ciebie puszcze, jeżeli ci pozwolę zwaryować.

Zanim pani Hortensya zdążyła wypowiedzieć całe swe oburzenie, konsul Miecio podskoczywszy na fotelu, zawołał:

— Co? co? Czy oni poszaleli?

— Mieciu, co ty wyprawiasz, patrz, kawa...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nia; ale czyn zły trzeba potępić i napiętnować tak, jak na to zasługuje. Tak właśnie postępował S-ty Augustyn: cały długi żywot upłynął mu na ciągłej walce z licznymi wówczas herezjami i heretykami.

Tu już niema potrzeby pytać: „*qua scientia et qua intentione hoc faciunt*”?; bo gdyby nawet przypuścić—rzecz niemożliwa—że ks. B. przez niewiadomość, albo w najlepszej intencji to uczynił, to jednak ani niewiadomość, ani najlepsza intencja istoty czynu nie zmieni. Zło zawsze zostanie złem; a „*non sunt facienda mala ut eveniant bona*”.

7-o. Słusznie powiada pan dobr., że „żadnemu księdzu katolickiemu nie wolno brata swego nakłaniać do przyjęcia protestantyzmu”; tylko najpierw zapomina Pan, że to *braterstwo* stało się więcej niż wątpliwem; a powtóre, że ks. B. nie jest wcale tak tepej głowy, żeby nie miał zrozumieć co właściwie ta moja „prowokacya” znaczy. Wie on owszem bardzo dobrze, co mu doradzano i czego mu życzą. Tylko że ks. Bolc... poszedł drogą wręcz przeciwną i cofnąć się z niej nie chce, więc nie pozostaje nic innego, jak powiedzieć mu to, co na ostatniej wieczery powiedział Judaszowi Pan Jezus: „*Co czynisz—czyń rychlej*”. Jeżeli ks. B. spełni to, co spełnić powinien — wówczas uznaj w nim brata w kapłaństwie;—dziś jest on dla mnie wilkiem w owczarni.

8-o. Powiada pan dobr., iż „wiadomo w Warszawie, że „Rola” i „Kronika Rodzinna” do polemiki z pastorem nie miały żadnego legalnego upoważnienia”, (a ks. Bolc. legalne upoważnienie miałże?—i od kogo?) „wedle karności kościelnej” (więc to on o karność kościelną tak się gorliwie dopominał?)—i dla tego (?) wywołały bardzo złe (pod jakim względem?) i niepożądane (dla kogo?) następstwa” etc. — Nietylko w Warszawie, ale na całym świecie wiadomo, że dla wilka skradającego się do owiec, szczekanie psów i krzyk pasterzy bardzo przykre wywołują uczucia i niepożądane sprowadzają następstwa. Na to zgoda zupełna! Nie mogę jednak zrozumieć, co to ma wspólnego z wystąpieniem ks. Bolc.—ani też jaki miał on obowiązek ujmowania się o krzywdy, wyrządzone rzekomo przez „Rolę” i „Kron. Rodz.” panom ze „Zwiastuna Ewangelickiego”? Wszak oni sami są już w wieku dojrzałym; sami siebie mogą bronić i bronią się istotnie.

Wyznać też muszę, że o karności kościelnej, zabraniającej katolikom w ogóle, a dziennikarzom katolickim w szczególności, stawać w obronie swojej wiary i swoich świętości—mimo 62-ch lat żywota—od pana dobr. dowiaduję się po raz pierwszy. Byłżebyś i pan tego zdania, że psy i pastuszkowie są na to potrzebni przy pasącej się trzodzie, ażeby—gdy wilcy około niej operują—zasypiali głęboko?... Jeżeli w polemice nie zachowano należytej miary—co zdarzyć się może kądzdem;—jeżeli obrażono miłość bliźniego, do której i protestanci równie jak wszyscy mają prawo;—jeżeli postugiwano się fałszem i t. p. tego nikt pochwalić nie mógł. Ale są wszak w Warszawie trybunały: i duchowny i świecki sądowy. Tymczasem nie słyszeliśmy o żadnym zakazie czy naganie ze strony Władzy duchownej, ani też o żadnym procesie lub wyroku sądowym. Któż przeto upoważnił, albo kto na arbitra powołał ks. Bolcewicza?

Z poważaniem. Sługa Pana Dobr.

Ks. K. Majewski.

Wilno, 15 Sierpnia 1903.

## NA POSTERUNKU.

Pan pastor Bursche o s. p. Leonie XIII-ym i parę głosów innych. — Głosy niby pola ków i innych p. p. Burschów oraz Niemojewskich i głosy publicystów rosyjskich. — Kontrast nietylko charakterystyczny lecz i szczególnie pouczający. — Do czego mi zestawienie głosów tych posłużyło. — Pan pastor Bursche w sądzie o Leonie XIII-ym łączy się z żydami i socyalistami. — Pan pastor się myli...

„Postać Leona XIII-go tak wysoko góruje ponad małostkami i rozterkami doby obecnej, że wobec niej umilkły swary i uprzedzenia—i cywilizowana ludzkość miała jedną z jasnych dobrych chwil, tak niestety rzadkich, w której dano jej było pójść za instynktem serca i oddać hołd prawdzie. Istotnie było coś imponującego i wzruszającego zarazem w tym hymnie uwielbienia, jakim zegnali Wielkiego Starca oddalającego się w wieczność,—nawet najzawziętsi jego przeciwnicy”.

Tak pisze w jednej z świetnych swych kronik ks. prałat Gnatowski, dodając jednak zaraz: „Mylimy się. Jest jeden wyjątek, a wyjątek ten stanowi socyalizm, ten ulubiony syn liberalizmu, masoneryi i żydostwa. On je-

den nie umiał uszanować tego potężnego Starca, przed którego mądrością i słodyczą świat się ukorzył, on jeden zdobył się na smutną odwagę rzucenia błotem na ten zgon, okrywający żalobą nawet inowierców.

Nie, nie on jeden tylko.

„Niestety — dodaje ks. G...—jeszcze jeden rodzaj głosów spotykamy wśród wstrętnych oszczerstw. W takim towarzystwie i w takiej chwili, nie byłibyśmy się ich tam spodziewali, bo przekonani religijnych, choćby fałszywych i fanatycznych, nie chciałoby się widzieć na pasku ateizmu i żydowskich matactw rewolucyjnych. Pewna—ufajmy że mniejsza (?)—część pastorów idzie o lepsze z żydami i socyalistami w brzydkiej walce pośmiertnej z Wielkim Papieżem. Pewne pisma protestanckie zarówno pruskie jak i austriackie przyłączyły się także do oszczerców”.

Z oburzeniem i wstrętem łączność tę zaznaczają organa katolickie, a ja dodam, że i to zaznaczenie nie jest jeszcze kompletne. Nie same pisma protestanckie pruskie, czy austriackie, wywrzaskujące: „precz z Rzymem!” zbezczeszczyły pamięć Wielkiego Papieża. Na to samo zdobyły się i organa niektóre wychodzące w Warszawie w języku polskim. „Prawda” (№ 30) i... „Zwiastun Ewangelicki” (№ 8 z dnia 15-go Sierpnia r. b.) stanęły pierwsze i bodaj że jedyne u nas w tym szlachetnym szeregu potwarców zgasłego Papieża. I warszawski pastor pan Bursche—pola k że aż strach!—wziąwszy się pod rękę z jednej strony z pastorami pruskimi, z drugiej z warszawską żydowsko-wolnomyślną „Prawdą”, poszedł także „o lepsze z żydami i socyalistami w pośmiertnej walce” z Leonem XIII-ym. Moc pretensyj wytoczył p. Bursche przeciwko wiekopomnej pamięci Papieżowi, nie żalując sobie jak i tamci—błota! Bo czyż w istocie nie jest to okropnością, że Papież ten nie zaważał się (!) protestantyzmu nazwać „złobną trucizną, która sprowadziła największe zepsucie obyczajów”, a „wielkiego reformatora” Lutra—„herezyarchą i odszczepieńcem bezbożnym”? Okropność! Papież, Głowa Kościoła katolickiego, nie pochwała ani reformacyi, ani Lutra, lecz jedną i drugiego—określa mianem właściciem i *jedynem* notabene, jakie im dać można! Nie istnyż to fanatyzm i nietolerancya!? Ale bo też, wedle wysoce... postępowej opinii pana Bursche, „Leon XIII nie był, jak niektórzy utrzymują, mężem nowożytnym, duchem kultury XIX-go wieku przejętym”. I znowu okropność! Najwyższy Pasterz Kościoła Chrystusowego nie był przejęty duchem kultury XIX-go wieku, to znaczy, w rozumieniu tych i owych „mężów nowożytnych”, duchem nowożytnego poganizmu i największego w kulturze tej szelmowstwa, zwanego—masoneryą! Ba! Toż Leon XIII-ty „wielbił teologię scholastyczną” takiego wstecznika średniowiecznego, jak S-ty Tomasz z Akwinu, uważając ją „nietylko co do treści, ale nawet co do metody naukowej, za jedyne miarodajną”. Także coś strasznego! Bo „jaka przepaść leży pomiędzy nowocześnieym sposobem myślenia, a scholastycyzmem Tomasza z Akwinu, „pojąć może dokładnie ten tylko, kto studyował zawile „dowodzenia” tegoż teologa no i... naturalnie „Zwiastuna Ewangelickiego”. Jednym słowem same okropności!

Zresztą niech mówi sam już tylko pan Bursche, a kto łaskaw niechaj podziwia jego wysoką i wolną od wszelkich „zboczeń fanatyzmu” mądrość, według której „dla tego” że „nie był mężem nowożytnym”.

„Leon XIII-ty i w swoich encyklikach rozstrząsających kwestye socyalne naszych czasów, a przede-wszystkiem w owej najgłośniejszej „Rerum novarum”, krytykującej socyalizm i zalecającej środki zaradcze, *nie wznosi się ponad poziom ogólnie znanych komunalów*, a jego krytyka socyalizmu *jest już wprost naiwna*.”

„Dlatego też—mówi dalej niezwykła mądrość p. Bursche—na protestantyzm zapatruje się—Leon XIII—wyłącznie jako na szkodziwą heretykę. Źródła średniowieczne, z których czerpał, wszak nie mogły zawierać poglądów innych”. (Gdybyż był czytywał „Zwiastuna Ewangelickiego”!).

„A ta niema wiść (?) Leona XIII-go względem nas (protestantów) najopłakańsze (dla kogo, proszę pana?) wywołała skutki. Uprzytomnił bowiem sobie należy, że to co wypowiadał „nieomylny” papież głowa kościoła katolickiego, dla milionów było wyrocznią i jakby objawienie m Bożem. Pisma klerykalne wstępując w ślady swego przewodnika duchowego, zaczęły używać tej samej co on terminologii, a nawet (jak naprzykład choćby ta wstrętna „Rola”) prze-

ścięły go w dosadnych wyrażeniach. Zawrzała walka wyznaniowa (!?), wzmógł się fanatyzm, rozbudzonej został duch nietolerancji, ten duch, który w średnich wiekach ku większej chwale Bożej palił na stosach kacerzy.

„Oto co nam przyniosło panowanie Leona XIII-go. Ten „książę pokoju“ w polityce, pod względem religijnym był *uosobieniem nienawiści* przeciwko *wszystkiemu* co nie było rzymsko-katolickim“.

Tak przemawia, o zgasłym świeżo Ojcu S-tym, organ drukowany po polsku (!) i tak lży Jego pamięć ów polak, który się gniewa i szamocze gwałtownie, gdy mu ktoś zarzuca, że idzie ręką w rękę z wrogim nam żywiołem wszechniemieckim. Píše on akurat w takim samym tonie i w takim samym sensie, w jakim piszą i ci polacy z żydowsko-liberalnej „Prawdy“, wyznaczający Leonowi XIII „w historii miejsce obok Metternicha i Ottona Bismarcka“, a Encykliki Leonowe zaliczający również do „zbiorkomuniałów“.

A teraz dla kontrastu, dla porównania i dla zestawienia głosów tych polaków z głosami innemi, posłuchajmy co o tym samym Papieżu i o Jego pontyfikacie mówią pisarze-publicyści nie polacy i również nie katolicy, ale tylko nie zaślepieni i — jak w tym razie — sprawiedliwi.

Głos księcia Meszczerzkiego, redaktora „Grażdani-na“, podaliśmy już w N-rze 31 „Roli“. Przypomnę więc tylko, iż o Papieżu, którego pismo polskie nazywa „*uosobieniem nienawiści*“, publicysta rosyjski pisze:

„Mija więcej niż ćwierć wieku od wstąpienia na tron blisko dzisiaj stułetniego Papieża, a chociaż fale życia narodów coraz burzliwiej wzbierały i rzucały łodzią, którą on sam tylko płynął, mając *wiarę* jako ster, a *miłość* jako żagiel — przecież usta jego nie rzuciły ani razu słów klątwy lub gniewu na grzeszny ród ludzki.

„Bądź co bądź, dogorywający starzec w Watykanie, pozostawia światu nieosłabione i życiem tryskające źródło *wiary i moralnej siły*, z którego miliony dusz ludzkich czerpią, ażeby się wzmacnić i pocieszyć wśród pielgrzymki na tym padole płaczu, gdzie niewiara zmniejsza liczbę ludzi, a pomnaża liczbę zwierząt drapieżnych“.

A Encykliki? ów „zbiór komuniałów“ zdaniem onych pism polskich, komuniałów, nawet „wprost naiwnych“, jak powiada pan Bursche? Ano... posłuchajmy i o tem głosów znowu publicystów rosyjskich i publicystów zgoła nie tuzinkowych, jakie ozwały się w organie prasy rosyjskiej najbardziej rozpowszechnionym — w dzienniku „Nowoje Wremia“:

„W znakomitych swoich encyklikach — pisze p. Rozanow — Leon XIII-sty peryodycznie wypowiadał się o współczesnym położeniu rzeczy, a encykliki te słyszane były wszędzie; jedni rozbierali je i krytykowali, inni przyjmowali jako *crédo*. Przez nie Leon XIII niby dyrygent kamertonem nadawał ton chórowi głosów europejskich, poczęści namiętnie wrogich względem papizmu, katolicyzmu, nawet w ogóle wiary. Ale to wszystko jedno: głos papieża dochodził do wszystkich uszu, a przyszło i losy naturalnie leżą już po za jego mocą i zdolnością przewidywania. Za pomocą encyklik wprowadził on do chóru europejskiego głos, którego w tej moce nie posiadali: ani Wiktorya, ani Wilhelm, ani Franciszek Józef. Głos ten w każdym razie był donośniejszy, wyrazistszy, bardziej przemyślany i bardziej złożony; a za każdym razem dłużej pamiętanym był, niż głos jakiegokolwiek mówcy w Europie“.

Lecz oto o tychże samych „komuniałach“ Leona XIII i o tej Jego „krytyce socjalizmu“, „wprost naiwnej“ — zdaniem pana pastora — głos innego jeszcze publicysty, także rosyjskiego:

„Trzydzieści lat temu — pisze p. Mieński — kiedy pojawiła się *znakomita encyklika* Leona XIII-go w kwestyi robotniczej, znajdowałem się w gościnie u pewnego polaka, dziennikarza i rewolucjonisty z przekonań. Katolicy i prawosławni w tem kółku, wszyscy z pogardą poglądali na papieżstwo, ale oto wieść że rzymski Arcykapłan ozwał się o miłosierdziu względem biednych, o prawach ich do braterstwa ewangelicznego — wieść ta rozrzewniła niezwykle wszystkich zebranych. Wszyscy przyznali, że jest to wypadkiem

wielkim i że jeśli Leon XIII-sty utrzyma się w tej roli — skutki będą niezwykłe“.

„I wszyscy w tem kółku, nawet prawosławni, zgodziliśmy się na jedno, że papież posiada niepraktykowaną, ale potężną, co do siły, tajemnicę wpływu na masę“.

Zestawiłem te tak wręcz sprzeczne z sobą sądy, bo kontrast jaki z nich się wylania wydał mi się nie tylko wymownym i charakterystycznym, ale i niezwykle pouczającym. Gdy ci niby polacy w organach niby polskich, a w każdym razie w organach wydawanych w kraju katolickim, lżą Wielkiego Papieża i Jego wiekopomne rządy, znieważając brutalnie uczucia katolickie i polskie, — rosyjanie, w pismach rosyjskich, składając z całym światem cywilizowanym hold pamięci zgasłego Najwyższego Pastora, składają przez to samo dowód poszanowania tychże uczuć.

A wniosek ztąd? Dla mnie przynajmniej jest on bardzo prosty i jasny. Ci panowie polacy germańskiego autoramentu, co to wrzeszcząc głośno o polskości swojej ściskają się równocześnie serdecznie z głosicielami *ausroften*, jak i ci polacy oraz inni panowie Niemojewscy z „Prawdy“, którzy dla zjednania sobie żydowstwa i dla dogodzenia mu, gotowi zawsze oplwać wszystko co sercom polskim oraz katolickim jest drogie, — to gatunek polaków, raczej *polaczków*, o wartości równającej się zeru, raczej mniej niż zeru. To żywioł, nam polakom-katolikom, całkowiec *obcy*, nawet *wrogi*, a zestawienie powyższe głosów, o Leonie XIII stym, polskich z głosami rosyjskimi posłużyło mi, mniemam, doskonale, za jeden więcej argument, stwierdzający tę moją właśnie tezę, o spularyzowanie której, mówię to szczerze i otwarcie, jak najbardziej mi idzie.

Skończyłem, chociaż właściwie, a wyłącznie już pod adresem pana Bursche, powinienem przesłać jedną jeszcze uwagę, raczej dwie uwagi.

1-o. Więc tedy, co aż nadto staje się widocznym, w sądach swych o zmarłym Papieżu łączysz się pan dobrodziej ściśle z żydami — socyalistami. Oczywiście wolno panu i takie czynić związki; czy jednak przystoją one *pastorowi* — czy nawet dla jego „zborowników“ budujące być mogą?

2-o. Co do owej rzekomej „nienawiści“ Wielkiego Papieża względem protestantyzmu, jesteś pan dobrodziej, w jak najgrubszym błędzie. Leon XIII stał tak wysoko po nad wszelkimi namiętnościami zaślepiającymi śmiertelników zwyczajnych, a Jego wielkie serce obejmowało miłością tak szerokie kręgi ludzkości, że nawet dla protestantów „nienawiści“ żywić On nie mógł. Owszem modlił się niezawodnie i za nich, jak za wszystkich — zbłąkanych, i jakiegokolwiek „walki wyznaniowej“, ani sam wszczytnął, ani do niej zachęcał. Ale wobec rozkładowych dążeń protestantyzmu Wielki Papież dał nam katolikom *uświadomienie*, a dziennikarzom katolickim przypomnieli o *bowiąz ek wiernych stróżów*, psów, którym spać spokojnie nie wolno, kiedy wilk do owczarni się skrada. A jakby to było i dobrze i wygodnie, gdyby u nas tacy panowie Burschowie i Schultzowie mogli działać, bez przeszkody wszelkiej pod starem hasłem: *Germanisierung ist Protestantisierung* — to znaczy, wedle ich niedawnych wynurzeń, — działać w kierunku „odrodzenia polskiego ludu przez protestantyzm“. Wspaniałe byłoby „odrodzenie“! Na szczęście próżne zakusy! — panie dobrodzieju, i marzenia — próżne. Wierne psy czuwają...

Kamienny.

## z CAŁEGO ŚWIATA.

Pierwsze dwie doktorki teologii. — O mało nie zupełne równouprawienie. — Cesarzowa japońska studentka i poetka. — Pierwszy polski kadet marynarki północno-amerykańskiej i członek *United States Naval Academy*. — Siła woli u kobiet. — Kankroina d-ra Adamkiewicz. — Bohaterstwo robotnika francuzkiego. — Bohaterstwo reklamy. — Reklama amerykańska na usługach telegrafu bez drutu. — Zakonczenie ale nie koniec procesu Humbertów. — Zgon Salisburego. — Na Węgrzech.

Co się dzieje! co się dzieje!... Świat się chyba kończy... a może przeciwnie: zaczyna się świat nowy, w którym kobiety będą... doktorami teologii!... Początek zrobił już uniwersytet heidelberski, który dwom kobietom przyznał doktoraty teologii. Wprawdzie są to doktoraty *honoris causa*, których mnóstwo rozdał pomieniony uniwersytet z okazji stułetniego jubileuszu swego odnowienia, — ale, jak wiadomo, *ce n'est que le premier pas qui coûte*; po-

tem już pójdzie jak po maśle i świat cały, a przynajmniej Niemcy, zarzają się teologami w spółnicach...

Ano, brawo! Teraz już tylko brakuje nominacji kobiety na generała, aby równouprawnienie obu płci było zupełne. Ciekawa rzecz, która też armia sięgnie pierwsza po zaszczyt zamianowania generała spódniczkowego?..

Prawdziwy zaszczyt płci swojej przynosi cesarzowa japońska, która jest kobietą wysoce inteligentną i wykształconą. Uczęszczała przecie na uniwersytet w Kioto, a studenci do dziś dnia dumni są ze swej niegdyś koleżanki i daliby się za nią w kawałki porąbać. Obok tego jest cesarzowa poetką, a jeden z najwybitniejszych pisarzy japońskich, Chassegawa, równa ją z najpierwszymi poetami europejskimi. Monarchini dba wielce o wykształcenie młodzieży w ogóle, a szkołami żeńskimi opiekuje się osobiście i nieraz bywa w nich na wykładach. Szczęśliwi ci japończycy, widocznie w czepkach się rodzą, choć jako żółtym i kosookim, w stroju tym nieszczęśliwie musi im być do twarzy.

Ano, i jednego polaka amerykańskiego, niejakiego Michała Torlińskiego, spotkał zaszczyt nie lada. Chłopak to młody jeszcze, liczy lat zaledwie 18 a nietylko w akademii marynarki Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej pozyskał stopień kadeta, ale zamianowany został przez kongres członkiem „United States Naval Academy”. Stopień ten i tytuł Torliński „zdobył” naprawdę zdolnością i pracą; na egzaminie bowiem, wśród licznej konkurencji, pozyskał stopnie najlepsze. Pierwszy to polak, który się odznaczył w marynarce amerykańskiej, a nie trzeba zapominać, że ma dopiero lat 18-cie i że jeszcze ogromna karyera stoi przed nim otworem.

Tutaj przypominałem sobie niestety, że nietylko jenerała, ale i admirała-kobiety jeszcze nie mamy... Nie wątpię jednak, że świat i tego szczęścia dostąpi, mianowicie od czasu jak dr. Schweninger dowiódł podobno, że chorobę morską można pokonać siłą woli, na której płci pięknej nie zbywa, oj! nie zbywa. Znany jest przecież *casus* owej żony, która tonąc jeszcze wystawiła rękę z wody i poruszała palcami, naśladując nożyczki, na dowód, że nawet w godzinę śmierci obstaje przy tem co twierdziła za życia, że nie „golono”, ale „strzyżono”...

Wielkie uznanie zjednął sobie także polak, dr. Adamkiewicz, który leczy raka wyciągiem z tkanek rakowatych, w połączeniu z karbolem i kwasem cytrynowym, czyli tak nazwaną przez niego kankroiną. O ten środek leczniczy trwała długi czas gorąca polemika w świecie lekarskim, mianowicie w Krakowie i w Wiedniu, w której zawiść koleżeńska, owa szkodliwa *jalousie de métier*, wielką odgrywała rolę. Dr. Adamkiewicz tymczasem udoskonalął, ulepszał swoją metodę, a dzisiaj znany lekarz paryżki, dr. A. Renault, wystąpił w „La Presse médicale” z artykułem pełnym gorącego uznania dla lekarza polskiego, opartym na kilkunastu wypadkach stanowczego wyleczenia raka zapomocą kankroiny.

Ważna to usługa oddana ludzkości, gdyż rak należy do najstraszniejszych chorób, jakim organizm ludzki podlega, a uważany był dotąd za chorobę nieuleczalną!

Iście bohaterskiego poświęcenia przykład dał w tych dniach robotnik paryżki Lageflamand. Idąc przedmieściem Belleville, ulicą Pyrénées, ujrzał zbliżający się tramway, a jednocześnie spostrzegł na szynach trzy naboje dynamitowe; począł więc dawać znaki konduktorowi, żeby tramway zatrzymał, ale ten czy nie dostrzegł tych znaków, czy ich nie zrozumiał, dość że pędził prosto na zgubę. Wtedy Lageflamand, nie wiele myśląc, rzuca się na poprzek szyn tramwajowych. Na szczęście, spostrzegł to nareszcie konduktor i zdołał zahamować swój wehikuł tuż prawie przy leżącej na relsach żywej przeszkodzie, a w odległości paru metrów od pierwszego naboju. Jeszcze parę obrotów kół a bohaterski robotnik zostałby zmiażdżony. Zdaniem ludzi kompetentnych Lageflamand uratował życie nietylko osobom jadącym tramwajem, ale licznym mieszkańcom dość wąskiej ulicy, której domy byłyby wybuc porozszadzał. Jestem przekonany, że Lageflamand nie jest z tych robotników, którzy wnoszą okrzyki na cześć małego Robespiera, zwanego Combesem, ale z tych co stawali w obronie wyrzucanych z własnych siedzib zakonników i zakonnic.

Ameryka wydaje także bohaterów, ale nie poświęcenia, tylko reklamy, która bezczelnością przechodzi wszelkie pojęcie, jakie my, nieudolni Europejczycy, mamy o reklamie. Gdybym nie miał żkąd inąd poważnych relacji, jeszcze mniej wierzyłbym w wynalazek Marconiego, niż p. Bartoszewicz wierzy w wynalazki Szczepanika, a to

właśnie dlatego, że telegraf bez drutu, zapewne oczywiście z wiedzą i wolą wynalazcy, wzięła w opiekę reklama amerykańska, i niestworzone historie o nim rozpowiada. Jeden z dzienników nowoyorskich opisuje takie np. zdarzenie. Niejakemu Robertsonowi, płynącemu parowcem „Campania” z Liverpoolu do Nowego Yorku, zabrakło w drodze pieniędzy. Niema co, trzeba zatelegrafować do matki. Ale matka jego jednocześnie z nim popłynęła innym parowcem, „Lukania”, w przeciwną stronę. Robertson oczywiście nie może wiedzieć gdzie się w tej chwili znajduje „Lukania”, czy się gdzie nie zatrzymała, czy nie osiadła na mieliźnie albo nie poszła na dno. Ale to nic: od czegoż telegraf bez drutu Marconiego? On odnajdzie matkę choćby na tamym świecie. Robertson telegrafuje, i—w godzinę później kapitan „Campanii” otrzymuje telegraficzne polecenie od kapitana „Lucanii”, żeby Robertsonowi wypłacił 10 funtów sterlingów.

A co? To mi reklama! Rekkord z nią wygrać może tylko naiwność niektórych Kuryerów, w pewnym mieście, które powtórzywszy powyższą relację dziennika amerykańskiego w poważnym skupieniu dodają: „Zdumiewające, jeżeli prawdziwe”!...

Gdzie nadto przygotowań, tam nic z dyalogu — można powiedzieć za Krasickim wobec zakończenia procesu Humbertów. Humbertowie skazani zostali na 5 lat zaostrego więzienia; Daurignacowie jeden na 3 drugi na 2 lata. Z tego jeszcze, za areszt śledczy, będą mieli stracone po roku. Jeżeli Loubet ułaskawi ich z ostrego na zwykłe więzienie, będą mieli karę jeszcze o połowę zmniejszoną, jako skazani po raz pierwszy. Tak więc nie nasiedzą się zbyt długo. Emil Daurignac nie będzie miał może nawet czasu skończyć romansu, który zamierzył napisać w więzieniu. Szkoda! Ale nie o to idzie. Szybkie zakończenie procesu wywołało powszechne zdumienie. Zdumienie to wypowiadają dzienniki najprzeciwiejszych sobie obozów. Humbertowie i Daurignacowie zostali skazani: za surowo czy za łagodnie, i o to mniejsza. Ale cóż będzie z temi „grubymi rybami”, które przez lat 20 pozostawały z Humbertami w najserdeczniejszych stosunkach i naturalnie mniej lub więcej pomagały im w ich manipulacjach? Co z temi sądami, które przez lat 20 rozprawiały się z fikcyjnymi Cra wfordami? Co z p. Waldeckiem Rousseau, który przed tyloma laty oświadczył, że sprawy Humbertów są największym nowszych czasów oszustwem, a nie raczył wykryć tego oszustwa?... To też dep. Berry zapowiedział już w „La Patrie”, że po otwarciu izb zażąda ankiety parlamentarnej, któraby zbadała udział wielu osób ze świata politycznego w oszustwach Humbertów.

Tak więc proces Humbertów został „zakończony”, ale nie „skończony”, a dalszy ciąg jego obiecuje być ciekawszym niż jego początek.

W Anglii zmarł, w wieku lat 73, margrabia Salisbury, za wielu zawodami minister spraw zagranicznych i prezes ministrów, ostatni bodaj torys czystej krwi, jaki stał na czele gabinetu St. James.

W Węgrzech zanosi się na zawieszenie konstytucji. Cesarz i król odmawia już podobno wszelkich dalszych ustępstw na rzecz szowinizmu węgierskiego.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA.

### Krajowa i zagraniczna.

**Ciekawe rzeczy.** W roku 1710 w dniu 25 Kwietnia, w Piątek, „wielki rabbi” brzesko-litewski nazwiskiem Serafinowicz, po wielu perepetyach i prześladowaniach ze strony swoich współwyznawców, przyjął Chrześc Ś-ty; a stało się to w Żółkwi pod Lwowem, dokąd przywieźli go żydzi do pewnego sławnego w owe czasy czarownika, który Serafinowicza miał wyleczyć z jego zdradzanych już uprzednio skłonności do zostania chrześcianinem. Długie wieszanie chorego, znanym widocznie już wówczas systemem doktora Męczkowskiego, jak również okadzania etc. nie pomogły, a ów rzekomo chory rabin, znalazłszy chwilę sposobną, uciekł do pobliskiego klasztoru i tam wyjawiał już stanowcze pragnienie przyjęcia prawdziwej Wiary Chrystusowej. Rodzicami chrześnymi Serafinowicza byli: królówicze Konstanty (Sobieski) i Elżbieta Sieniawska, ówczesna wojewodzina bełzka. Ten też był rabin Serafinowicz im bliżej poznawał zasady wiary chrześciańskiej i im silniej się w nich utwierdzał, tem jaśniej widział zaślepienie talmudystów i niedorzeczność oraz szkodliwość ich zabobonów, które następnie szczegółowo, z a c y t o w a n i e m

rozdziałów Talmudu, tudzież słów hebrajskich, opisał i na światło pierwsze, zdaje się, wyprowadził.

Wydawca broszury p. t. „Tajemnice Talmudu“ p. W. Gruszecki, z tych właśnie kompetentnych danych ujawnionych przez b. rabina Serafinowicza, ułożył nową broszurę i p. t. „Tajemnice obrzędów Talmudycznych“ — wydał ją świeżo w Warszawie, ku nowemu, niemałemu oczywiście, zgorszeniu Judy i—jego przyjaciół. A broszura ta zawiera tyle rzeczy istotnie ciekawych, nawet pouczających i w wielu razach objaśniających stosunek żydostwa do ludności rdzenie chrześcijańskiej, że godzi mi się nietylko o dokumencie tym wspomnieć, ale i niektóre chociaż jego ustępy dać poznać czytelnikom moim.

Otóż: Przy rozpoczęciu, naprzykład, Nowego Roku, który u żydów przypada w miesiącu Tiszry (Październiku), żydzi załatwiają się przedewszystkiem ze swojemi grzechami, a załatwiają się, przyznać trzeba, w sposób nader prosty i niezwykle praktyczny. W dniu 1-m, stosując się do nauki zawartej w Rosz-Haszona, w rozdziale 3, na str. 23 w wierszu 3, wdziwiają nowe białe koszule, ażeby wybielili się z grzechów w ciągu całego roku popełnionych. Następnie, wstawszy rano, idą do wody i płuczą się w niej mówiąc: woda nas obmyje z grzechów naszych. A dlaczego w wodzie płókać się mają? Bo wedle nauki talmudycznej w księdze Nida, w rozdziale 1-szym na str. 3-ciej w wierszu 2-gim woda jest pierwsza od stworzenia świata, nie mająca w sobie grzechów; dlatego więc żydzi obmywać się winni tem co jest bez grzesznie m, ażeby i oni sami stali się czystymi i bez wszelkiej z mazy. Dalej, tegoż dnia, przy zgromadzeniu się w bóżnicy i przy pomocy trąby z rogu baraniego, odbywa się przeklinanie innych wyznań, czyli 70-ciu wiar, a odbywa się dlatego, że jak uczy Talmud—„dzieci wszystkich pogan nie są ludźmi lecz dyabłami“. Tegoż dnia żydzi w domach swoich jedzą głowę szczupaka, a to z tej znów racji, że jak naucza Talmud w księdze Buwe-Kame, w rozdz. 17, na str. 110 w wierszu 1-szym: jak szczupak jest pierwszą rybą między wszystkimi rybami, tak żydzi są pierwszymi pomiędzy wszystkimi narodami. Wreszcie w tymże dniu wszyscy żydzi i żydówki idą nad wodę i nad nią wytrząsają suknie swoje mówiąc: „Rybko mała i wielka!—bierzcie nasze grzechy i nieście je do króla swego, którego imię Lewiatan“. No i... Lewiatan zabiera sobie one grzechy żydowskie i wszystko jest w porządku. Nie zupełnie. Bo oto w dniu 9 Tiszry żydzi kupują kury i określwszy każdą kurę trzy wkoło głowy mówią: „Ty kuro idź do dyabła, ja pójdę do Nieba“. Następnie zaś idą raz jeszcze do wody, „aby zmyć resztę grzechów“!

W dniu 10 Października żydzi obchodzą dzień Sądu (Jom-Kipur). Obrządki w dniu tym są nader liczne; wszystkie zaś odprawiane być winny z jak największym — krzykiem i hałasem, z tego mianowicie względu, ażeby, wedle nauki w księdze Jumo, w rozdziale 2-im, na str. 18 w wierszu 1-y, przez ten krzyk, wrzask i hałas „stało się zamieszanie w Niebie“ tak, iżby w dniu Sądym mogło być dane żydom zaświadczenie, iż z Sądu Bożego odeszli—u sprawiedliwieni. W tym też dniu żydzi padają na twarz i leżąc przez chwil kilka, wymawiają: „Jako goimowie nie mają części z nami w Niebie, tak i my nie będziemy mieli części z nimi“. W tym jeszcze dniu, żydzi wzięwszy Przykazania, obchodzą wokół swojej mównicę i po siedm razy przeklinają goimów, a czynią to stosownie do zalecenia zawartego w księdze Lawez, w rozdziale 24-m, na str. 150 w wierszu 1,—gdyż: jak żydzi obchodzili z Arką miasto Jerycho i za każdym obejściem część murów Jerychońskich upadała, tak i teraz, wedle nauki Talmudu, po siedmiorazowym obejściu mównicy, 70 wyznań innych upadnie!...

Ciekawemi niemniej są obrządki dopełniane w dniu 21 Października, to jest w święto nazywające się po żydowsku *Hoszano-Ruba*, a po polsku *Wierzbnica*. W tym to dniu, żydzi powinni kupować od goimów wierzby, a każdy żyd na pamiątkę że żydzi z 12-stu pokoleń są najwięksi, najmocniejsi, najlepsi, powinien sobie wybrać 12-cie gałązek i otłukując o ścianę lub żelazo listki wierzby wymawiać: „Ja odbijam grzechy moje odemnie, a na goimów je składam“. Wierzbę zaś, nie inne drzewo, wybierają żydzi dlatego, że jak uczy Chagiga, w rozdziale 1, na str. 3, w wierszu 4, „jak wierzba, rosnąc pomiędzy innymi drzewami, tłumi ich owoc, tak żydzi słumia i zagłuszą wszystkie narody“!

Skrępowany miejscem, przytoczyłem parę jedynie punktów, raczej punkcików, z onych tajemniczych obrzędów w talmudycznych. Kto jednak chciałby poznać całość „obrzędów“ tychże, niechaj nabędzie sobie interesującą

książeczkę p. W. Gruszeckiego za 20 kop., a dowie się z niej o wielu rzeczach również pouczających i ciekawych, nawet bardziej jeszcze ciekawych, z których jednak najciekawszą będzie: na jakim to fundamencie nasi sławni asymilatorowie chcieli gwałtem budować gmach uspołecznienia czyli zjednoczenia ze społeczeństwem katolickim, polskim — „współobywateli (!) wyznania mojżeszowego“ trzymających się przepięknej, jak widzimy, nauki talmudycznej!

Oczywiście słyszę już w tej chwili wrzask judajczyków z naszym znacnym „Izraelitą“ na przedzie: to fałsz, to nieprawda, to „nienawiść antysemitka“! No i trzeba im wierzyć, skoro dziś nawet sami rabini zaklinają się i przysięgają jako żydzi działać mogą i działają tylko na dobro chrześcijan, nigdy zaś na ich szkodę. I teraz właśnie rabini podczas zjazdu w Krakowie wykonali sobie przysięgę mającą przekonać ogół, że żydzi nie używają w celach rytualnych krwi chrześcijańskiej. Różne pisma starozakonne podały już tekst przysięgi tej, ale ponieważ nie jest on kompletny i dotyczy jednego tylko, czynionego żydom zarzutu, przeto jedno z krakowskich pism humorystycznych uzupełniło „uroczyste“ wynurzenie wspomniane p. p. rabinów—w sensie następującym:

„Przysięgamy, że my, żydzi, nie trudniliśmy się nigdy ani lichwą, ani oszustwem, ani żadnym wyzyskiem; że nigdy nie posługiwaliśmy się przekupstwem, ani fałszywą miarą, ani fałszywą wagą, ani fałszywą, podrabianą monetą; że nigdy nie uprawialiśmy handlu żywym towarem; że nie uprawialiśmy nigdy wielkich, rujnujących tysiące rodzin chrześcijańskich bankructw podstępnych, zwanych pospolicie plajtami; że nie urządzaliśmy wielkich szwindłów giełdowych, zwanych „cięciami cesarskimi“; że nigdy nie rozpajaliśmy chłopów i nie pozbawialiśmy go dobytku sposobami sztucznymi; że do dziennikarstwa nie wnieśliśmy ani szantażu, ani pornografii, ani przedajności, ani bluźnierstw, ani w ogóle żadnej zgnilizny moralnej; żeśmy nie zdeprawowali społeczeństw całych i nie wypaczyli ich etyki; a nadewszystko, że nikt nigdy z nas, ani z ludu naszego, nie złożył przysięgi fałszywej, choćby nawet wyrazi w Torze były przekreślone, choćby cała dłoń nie dotykała się Tory, choćby druga ręka była w kieszeni, choćby przednia część kapelusza była obróconą w tył głowy i choćbyśmy obiema nogami nie stali na jednej desce. I tę przysięgę składamy nie w interesie naszym, ale w imię prawdy, którą ukochaliśmy nadewszystko, i dla odparcia strasznych wyliczonych powyżej—oszczerstw. A jakkolwiek żaden z goimów przysięgi tej nie słyszy,—oby w nią wszyscy uwierzyli i oby przysięga ta wszystkich sędziów śledezych i prokuratorów zmieniła w naszych—przyjaciół“.

I cała ta przysięga, w tej całej jej osnowie, miałaby wagę akurat taką samą... jaką miewają zeznania owych „świadeków“ starozakonnych, utrzymujących się po miasteczkach z wynajmowania się do składania przysięg za wynagrodzeniem umówionem, nawet niezbyt wysokiem, bo wynoszącym wszystkiego 15 do 20 kopiejek—jednorazowo...  
Rolicz.

### Lupanary w najpiękniejszej dzielnicy Warszawy.

Warszawa rozrasta się i cywilizuje. Bo gdy przed laty kilkanaście lupanary z ulicy Freta, ze względu na moralność publiczną, wytransportowane zostały niejako po za miasto, na ulicę Towarową, obecnie też same domy publiczne wracają do centrum miasta, tylko już nie na Podwałę, ani na ulicę Freta, ale owszem... wybierają sobie najnowszą i najpiękniejszą dzielnicę Warszawy—w okolicach Placu S-go Aleksandra. I owoż jeden z tych lupanarów, na dużą prowadzonych skalę, ma się ulokować przy ulicy Nowogrodzkiej, drugi zaś już się uplacił w ał w najpiękniejszym punkcie ulicy Hożej, przy zbiegu z Sadową, zajmawszy od obu ulic całe pierwsze piętro o dwadzieścia czterech pokojach w nowozbudowanym domu (№ 25) ku chwale i sławie jego właściciela p. Wilhelma Seidenbeutla, oczywiście „obywatela wyznania mojżeszowego“. Cywilizuje się przeto i... upiększa Warszawa, chociaż ktoś, zaoferując jakiś, mógłby to nazwać obrażaniem w najwyższym stopniu moralności publicznej i czemś takim, co nader żywo przypomina wyuzdanie z czasów rzymskiego poganizmu. Bo proszę zważyć: W tym samym punkcie, w którym się ów wielki lupanar uplacił, o parę tylko domów, mieści się 6-cio klasowy zakład naukowy żeński pani Jastrzębowskiej, a w pobliżu—prywatne gimnazjum męskie jenerała Chrzanowskiego. W niewielkiej również odległości znajduje się z jednej strony gimnazjum IV-te męskie i kościół S-go Aleksandra, z drugiej zaś, tylko bliżej jeszcze, cerkiew pułkowa, przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Hożej. W takim to właśnie otoczeniu i szkół i świątyń, rozsiadł się ów wielki zakład „rui i po-



rubstwa“, w domu frontowym, a właścicielka „zakładu“, już teraz, przed całkowitem jeszcze urządzeniem, reklamuje go, zawieszony w dwudziestu kilku oknach od dwóch frontów, charakterystyczne—rolety kolorowe. Jaki interes p. Seidenbeutel zamierza zrobić na takim przyozdobieniu swej nowej i okazałej kamienicy—nie wiem; lecz wiem za to z pewnością, że sąsiedzi jego, właściciele domów z ulicy Hożej i sąsiednich, powołując się na pogwałcony w tym razie najwyraźniej przepis prawa obowiązującego, występują z prośbą do władzy wyższej o usunięcie lupanarów z najpiękniejszej tej dzielnicy miasta, po za jego obręb; a i nie spoczną oni w staraniach swych dopóty, dopóki i prawu i obrażonej, w sposób dotychczas niepraktykowany, zasadzie moralności publicznej, nie stanie się zadość.

**Chleb dla swolch.** Z Gombina (gub. Warszawska) donoszą nam, iż w mieście tem, liczącem dwa tysiące ludności miejscowej, oprócz okolicznej, potrzebnym jest krawiec chrześcianań, który podobnie jak i felczer chrześcianań miałby tam utrzymanie dostatnie. Dowiadujemy się też, iż czynią się starania w celu otwarcia w Gombinie udziałowego sklepu chrześcianańskiego, co oczywiście wyżej wspomnianych fachowców naszych tembardziej do osiedlenia się tam skłonićby powinno.

**Z prasy.** „Spokojne i rzeczowe artykuły nasze — powiada z miną niewiniątka „Przegląd Tygodniowy“ — o celibacie księży i nierozzerwalności małżeństwa wywołały na szpaltach „Roli“ nastrój *furioso*“ i t. d. Wspomina jednak o tem organ p. Wiślickiego, nie w chęci polemizowania z „Rola“, ale dlatego, że mu idzie o tę „zataczającą coraz szersze kręgi *demoralizację*“, jaka z powodu nierozzerwalności małżeństwa ma miejsce“ etc. Proszę! Jakimże to czujnym stróżem moralności zrobił się naraz ów p. Adam Wiślicki! A któż to, Katonie osobliwy i nieoczekiwany, jeżeli nie „Przegląd Tygodniowy“ propagował najzawzięciej zasady owej moralności najnowszej, czyli „niezależnej“? Któż to dowodził najzawzięciej, że moralność człowieka zależy wyłącznie od jego „miejsza i nerwów“?—i kto rozpisywał się najobszerniej o „dobroze naturalnym“ lub o „życiu stadowym“? Któż to wreszcie pierwszy zabrzydził najobficie piśmiennictwo nasze rują, porubstwem, i pornografią w gatunku najwstrętniejszym, jeżeli nie jeneralny dostawca wszelakich plugastw Zoli i wydawca „Przeglądu Tygodniowego“? Kto słowem pracował najzacieklej, przez parę dziesiątków lat, nad systematycznym podkopywaniem zasad wszelkiej moralności, wyrządzając społeczeństwu największą przez to krzywdę—deprawując je i zwyrodniając? I teraz tenże sam „Przegląd Tygodniowy“ boleśnie srodcze nad „zataczającą coraz szersze kręgi demoralizację“, podając jako środek zaradczy (!) znieśnienie nierozzerwalności małżeństwa! Co to jest? Miałby p. Wiślicki nawet w tak późnej już starości, być jeszcze zwolennikiem „życia stadowego“? To jedno; a powtóre, z kąd racya i z kąd śmiałość pism żydowskich, czy tam liberalno-żydowskich, wtrącania nosa do urzędów i zasad Kościoła naszego katolickiego? Zaiste trzeba chyba tak okrutnie zażydzonego miasta jakim jest Warszawa i tak straszliwie przez żydostwo zgangrenowanych stosunków, ażeby tułacze, zewsząd wypędzani niegdyś, do podobnej bezczelności w organach swych—dojść mogli!...

**Z teatru i muzyki.** W dniu 14-tym Września ma nastąpić otwarcie sezonu operowego w teatrze Wielkim. Na pierwsze przedstawienie wybraną podobno została opera Smetany p. t. „Sprzedana narzeczoną“.

Wprowadzona przez trupę łódzką na scenę teatru Nowego przy ulicy Królewskiej sztuka p. Przybyszewskiego, p. t. „Matka“, po kilku przedstawieniach zeszała z afisza, samo zaś ukazanie się tejże sztuki, nawet przychylnym dla autora krytykom dało sposobność do zaznaczenia nader widocznej „talentu“ jego. . degrengolady.

Dziś, w Sobotę, na scenie teatru Letniego w Ogrodzie Saskim odegraną zostanie po raz pierwszy komedia Zygmunta Przybylskiego p. t. „Dług honorowy“.

**Zmarli.** Ś. p. ks. Antoni Ziemblicki, b. dziekan dekanatu Włodawskiego i Hrubieszowskiego, ostatnio proboszcz parafii Mokobody w dekanacie Siedleckim, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Ś. Ś. Sakramentami, zmarł w Warszawie, w dniu 23 Sierpnia r. b. w 60 roku życia.

Ś. p. Zygmunt Wyganowski, prezes kaliskiej dyrekcji szeregowej Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego — zmarł we Wrocławiu.

Ś. p. Feliks Kisielewski, b. oficer b. wojsk polskich, b. obywatel ziemski i miasta Warszawy—zmarł w Warszawie, licząc 91 lat życia.

Ś. p. Stanisław Kunicki, właściciel apteki w Kijowie, założyciel pierwszej w mieście tem stacyi doświadczałnej pro-

duktów spożywczych, członek oraz kierownik wielu tamtejszych instytucyj społecznych i dobroczynnych — zmarł w Kijowie, przeżywszy lat 40.

Ś. p. Ludwik Dziedzicki, jeden z najlepszych pedagogów polskich, radca szkolny lwowski—zmarł we Lwowie.

## Listy Imci Pana Grzmotnickiego.

XXXV.

Wielce mi Miłościwy Panie  
a Redaktorze nasz!

Zaczyna się tedy *in oppido nostro* kampania szkolna. Troska rodziców we względzie edukacji progenitury, oto *tematum gravi momenti*. Zjechała też i nasza krewniczka imci Marcelowa, gwoli umieszczenia dwóch córeczek na pensyi i jak w dym do mnie:

— Poradz no, wujaszku, którejto pensyi dać pierwszeństwo?—prawi niewiasta.

— Tej, gdzie najmniej reklamarskiej blagi, gdzie nau czanie oparte na wypróbowanym fundamencie religii i gdzie polskich dziewczątek nie przerabiają na koczkodony, *alias* feministki—rzeknę *brevi manu*.

Jużćić, pensyi jawnie bezwyznaniowej niema, raz że temu prawo się sprzeciwia, a powtóre, nawet mocno liberalni rodziciele, krom chyba żydowskich, na eksperyment bezreligijnego wychowania swych córek jeszczeby się nie ważyli. Ale... *indirecte*, zakusy edukacji dziewczątek na modę feministyczną tu i owdzie nie od dziś się praktykują.

Są modni nauczyciele i renomowane hałaśliwie nauczycielki, którymi jejmość panie przełożone chętnie się otaczają, przez szpary spoglądając na propagandę wszelakich obrzydliwości, truciznę niewiary i jad antychrześcianański, do czystych duszyczek sączącą.

— I jakaż na to rada, jak zapobiegać takiemu gorszycielstwu?—niejeden zapyta.

*Ante omnia oportet*, jak kota od mleka, tak wiadomych firmowych liberałów i bezwyznaniowców usuwać od nauczycielstwa, które stanowi dla nich *pretextum* gwoli propagandy antychrześcianańskiej. Pensyę, gdzie jejmość przełożona otacza się personelem liberałów i feministek, mimo najmłodniejszej marki, rodziciele chrześcianańscy winni jako morowej zarazy unikać.

I jeszcze słówko. Wyczytawszy jakoś, miły Redaktorze, zachwiał mającego się ukazać „Pedagoga Popularnego“, tuszę sobie, że on organ, sprawom wychowania chrześcianańskiego służący, będzie kompetentnym konsyliarzem i odnośnie do pensyj żeńskich. Rodziciele społeczności polsko-chrześcianańskiej, żadną miarą nie chcą widzieć swych córek w grupie cudacznych, warjackich feministek, oczekują od „Pedagoga“ uczciwych, prawdziwych relacyj i informacyj, a stary Grzmot zbożnej imprezie *corde et anima* życzy: *Crescat, floreat!*

Jan Pacyna Grzmotnicki  
Obywatel zapiecki.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Kan. Br. K. w Kr. — Wiadomości z tego źródła pochodzące są zwykle najpewniejsze. Nieomieszkamy też, zgodnie ze wskazówkami Szanownego Księdza Kanonika, skorzystać z nich w czasie niezadługim;—tymczasem uzupełnienie wiadomego materiału choć kilkomu cyframi wydaje nam się nieodzownem. Za wyrazy uznania głęboką wyrażamy wdzięczność, dalszej się pamięci łaskawej polecając.

Sz. Ks. Jan Zam. . w Butrymachach. — Za życzenia błogosławieństwa Bożego serdeczną zasylamy podziękę.

Sz. Ks. A. Śliwiński w Krzeszowie. — Rb. 2 kop. 50 na dotkniętych kłeska powodzi otrzymaliśmy i z odbioru niniejszem kwitujemy. Za życzenia łask Bożych dziękujemy z całego serca.

Sz. Ks. P. w Wieluniu. — Uwaga ze wszech miar słuszną i zamieścimy ją też jaknajchętniej w numerze najbliższym. Postaramy się o dostarczenie Sz. Księdza Dobr. od czasu do czasu i różnych pism innych. Tymczasem o dalszą pamięć prosimy najuprzejmiej.

Sz. Ks. A. Skrzyp. . w Koziegłowach — Za uwagi zycielwe dziękujemy uprzejmie; widoczne jednak zachodzi tu nieporozumienie. Bo najpierw, wszystko co jest dziełem ludzkim od u s t e r e k wolnem być nie może, a powtóre „wdzięczność“ o jakiej Szanowny Ksiądz Dobr. wspomina, byłaby w tym razie nie na miejscu. To co jest tylko spełnieniem obowiązku do zasługi ani wdzięczności prawa mieć nie może. Tylko też u nas rozpowszechniło się to mniemanie błędne, jakoby do obrotu publicznej Kościoła i zasad naszej Wiary S-tej byli obowiązani jedynie księża. Wszędzie indziej, jak: w Niemczech, Włoszech, Belgii i nawet w zgangrenowanej do szpiku kości Francyi, dziennikarze i teologowie katolickcy ś w i e c y, spełniając ten właśnie o b o w i ą z e k najprostsz, stają w jednym szeregu z duchowieństwem do walki z wrogami Kościoła i z wszelkiem gorszycielstwem publicznem. A trzeba k o n i e c z n i e czytać nasze pisma tak zwane „postępowe“ i taki nawskroś żydowsko-bezwyznaniowy „Przegląd Tygodniowy“, ażeby wiedzieć jak wielką wybryki g o r s z y c i e l s k i e

tych naszych, na szczęście wyjątkowych, „n e o k a t o l i k ó w“, obok aplauzów, wywołują tam radość, jakiej dostarczają przeciw nam, katolikom broni i jakie na przyszłość budzą tam nadzieje (!); ażeby mówimy wiedzieć o tem wszystkim, a i przyznać zarazem, że to, co się o wybrkach tych i o ich... bohaterach, mówiło w „Roli“ było jeszcze *zbyt słabem*. W każdym razie za zyczliwość i uczciwe względem nas intencje dziękujemy najuprzejmiej raz jeszcze.

P. J. Trzec... we Lwowie. — Dziękujemy; skorzystamy.

P. J. J. w Pub. — Będziemy chcieli użyć kowalc, chociaż wątpimy czy się to okaże możliwym.

P. Ludwik Gałkowski w Nowomikolajewie. — Zgodnie z życzeniem i zastrzeżeniem Sz. Pana zwróciliśmy się z raz do zarządu „Kolonij leśnych dla ubogich dzieci“ z oznajmieniem, iż Sz. Pan na instytucję tę złożył u nas ofiarę, z warunkiem jednak — o ile na kolonia h n i e b e d a m i e s z a n e dzieci polskie i chrześcijańskie z żydowskimi. Ponieważ, po upływie paru miesięcy, zarząd „Kolonij“ odpowiada nie dał, a ów potwórny i szkodliwy dla społeczeństwa naszego z e s p ó ł dzieci w dalszym ciągu trwa, przeto, mając sobie pozostawioną swobodę, ofiarę wspomnianą, w kwocie rubli 6-ciu, przeznaczaliśmy na „Przytułek dla sierot S-go Antoniego“ przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie, o czem uważamy za właściwe niniejszem Sz. Pana powiadomić.

P. S. Lachiewicz w Rzechie. — Zgadamy się i „Rolę“ w dalszym ciągu wysyłać będziemy.

P. S. w Częstochowie. — Za informacje i broszurę dziękujemy uprzejmie.

Radomianin. — Istotnie to charakterystyczne; zamieścimy w numerze przyszłym.

P. T. Sk. w W. — A cóżby tu, sz. panie, mogło być do „odparcia“? Owszem przyznajemy nawet, że panowie z „Głosu“ mają, św tym razie, słusność. „Rola“ istotnie „nie miała nigdy i niema nic wspólnego z e-tyką“ żydowsko-postępową; ale za to miał z nią dużo bardzo wspólnego poprzednik ich, założyciel „Głosu“ i ultra postępowiec Kiersz, który za pieniądze skradzione z banku ufundował i przez czas pewien utrzymywał szacowny ten i wysoce postępowy — organ.

## REKLAMY.

Zakład naukowy żyński 6-cio klasowy  
z klasą wstępną ze słoidem

**BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ**

przy ul. Marszałkowskiej 74, róg Hożej.

Przyjmuje zapisy uczennic przychodzących, stałych pensyonarek i półpensyonarek codziennie od godz. 11-ej rano do 3-ciej pp.

Egzamina wstępne i poprawkowe 1-go września.  
Lekcyje rozpoczynają się 7-go września. 981-3-3

985-12-8



**TANIEJ**  
o 50%

od cen sklepowych

**Maszyny do szycia**

Ręczna s. Singera 18 rubl.

Nożna syst. Singera 24 „

Nożna pierścieniowa 35 „

Nożna centroszpulkowa 40 „

Gwarancya na 5 lat.

Wysyłka na prowincję

za zal. kol.

Skład Fabryczny Maszyn do szycia

Nr. 121 Marszałkowska Nr. 121

róg Siennej.

**BLACHE MIEDZIANA**

na pokrycie dachów,

WIEŻ KOŚCIELNYCH I KAPLIC

wyrabia Fabryka wyrobów z żelaza i miedzi w **Konieczpolu**, gub. Piotrkowska. — Ostatnia stacya dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej — **Kłomnice**. 119-52-21

Poczta i Telegraf w Konieczpolu.

**Lekcji języka niemieckiego**

udzielam z konwersacją na mieście i u siebie w domu za nad er umiarkowaną cenę. — **Hoża 30, m. 13, 4-6.**

967-6-3

# OBRAZY

stare, zabrudzone, przez czas i złe zachowanie uległe rozmaitym uszkodzeniom, jakoteż popsute przemalowaniem lub nieumiejętną naprawą, oczyszcza, restauruje, i do pierwotnego stanu przyprowdza, zachowując starannie w najdrobniejszych szczegółach subtelności oryginału, specjalista i wieloletni praktyk:

**Adam Turczyński**, w Żytomierzu, przy ulicy Staro Żandarmskiej, w domu własnym.

Dla obejrzenia i wykonania bardziej cennych i większych restauracyjnych prac, szczególnie przy obrazach kościelnych, na wezwanie przyjeżdżam osobiście. 976-52-3

## CAPILIFER

Środek wzmacniającości włosów, niszczący łupież. Wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co stwierdzone długoletnią praktyką.

Ceny flakonów: 2, 3, 4, i 6 rb **Mydła do mycia włosów po 20, 30, 40**

i 50 kop. Pozwolenie Urz.

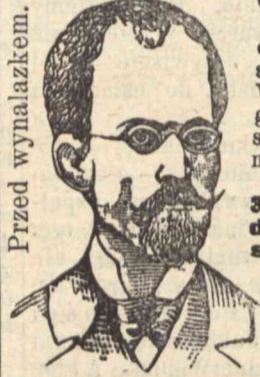
Lekrski № 1036

Aby uniknąć

naśladownictwa wyłączna sprzedaż u

wynalazcy

Przed wynalazkiem.



Po wynalazku.

**T. L. GRABOWSKIEGO**,  
Aleja Jerozolimska № 70.

Obstalunki od rubli 2-oh załatwiam za gotówkę lub po otrzymaniu zadatku 60 kop 102-13-4

## OGŁOSZENIA.

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

**Henryka Zydok**

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarstwa wchodzące. (39-52-27)

**Dzika 51.**

Dzika 51.

Dzika 51.

**DOM BANKOWY**

1-52-35

**X. RADZISZEWSKI**

w Warszawie hotel Europejski.

ASEKURUJE

**PREMIOWKI WSZYSTKICH TRZECH EMISSYJ**  
razem lub oddzielnie.

KUPUJE I SPRZEDAJE

**wszelkie Papiery procentowe i Akcje.**

Oraz przyjmuje zamówienia na

**NAWOZY SZTUCZNE**

FABRYKI

**Henryka Radziszewskiego.**

**„Sagrada Barber“**

Pastyłki przezoczyszczające i wzmacniającości żołądek.

Lagodny środek przeczyszczający i regulujący, używany przez znanych lekarzy, profesorów i praktyków i stosowany przy wszelkich zaburzeniach przewodu pokarmowego. Sprzedaż we wszystkich aptekach. 906 12-12

Skład główny na Królestwo Polskie i Rossję w aptece Magistra A. Bukowskiego, Marszałkowska 54.

**Dom Bankowy**  
**HENRYK KADEN**

Warszawa, Marszałkowska 122,

Złatwia wszelkie zlecenia i czynności w zakresie bankierskim wchodzące na najdogodniejszych warunkach 847-26-15

**ZAKŁAD ARTYSTYCZNY**

Robót Kościelnych,



pozłotniczych, stolarskich i rzeźbiarskich. Buduje Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice i t. p. w różnych stylach. Odnawia wszelkie roboty stare. Na składzie posiada zapas gotowych Feretronów (ołtarzyków przenośnych) i figur Rzurekcyjnych.

**Antoni JANICKI**

978-26-10 Warszawa, Bielańska Nr. 3.

CENY NIZKIE

**R. MALICKI**

Magazyn i własna pracownia  
**BIELIZNY**  
20 CHMIELNA 20  
poleca  
w wielkim wyborze:

meńska

**Bieliznę**

oraz Krawaty, Rękawiczki, Szelki,  
Wyroby trykotowe i pończoszniane.  
LASKI, PARASOLE, KALOSZE.  
bardzo wiele 244-26-23

**Najlepszy kraj koszul.**

**Stowosci**

osobiscie sprowadzonych z zagranicy.

Obstalunki wykonywa sie szybko i starannie.  
PP. Handlowcom i Studentom 10%.

CENY NIZKIE

**OBICIA**

**PAPIEROWE** w wielkim wyborze  
Gruntowne **ODNAWIANIE LOKALI**  
Tapetowanie klasek schodowych praktyczne!  
**STEFANA LOBERA**  
Marszałkowska № 117. Magazyn w podwórzu

893-28-21

985-6-1

**Tow. A. RALLET & C<sup>ie</sup>**

w Warszawie, ul. Wierzbowa 7.

Poleca  
Perfumeryę

**„NILSKA LILJA“**

Perfumy  
Mydła  
Puder i  
Wodę Kolońską

Do nabycia w Perfumeryach i składach aptecznych.

**OKAZYJA!**

Z powodu zwinienia detalicznej sprzedazy sa do nabycia po cenie kosztu

**„MELODYKONY“ (Fisharmonie)**

najlepszej Lipskiej fabryki. **Biuro Ungra**, Aleje Jerozolimskie 78. 9.0-2-1



Fabryka Kapeluszy i Czapek

**KAROLA FICHTNERA**

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie  
poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie, cywilne i sportowe.  
Ceny umiarkowane.

**SAMOUCZEK**

Wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussne**. Ra do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tytułami:  
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementararz) po kopiejkę 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 80 kurs II-gi rb. 1.60.  
Rusko - Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.  
Polsko-Francuski kurs I-szy kop. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.  
Francuska Polska - Gramatyka kop. 1.20.  
Polsko-Angielski kurs I-y kop. 75, kurs II-gi kop. 1.20.  
Polsko - Ruskki, Elementararz po kop. 5 i 12; kurs I-szy kop. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80.  
Skład główny w k legarni i Fiszera, Nowy Świat 9 Warszawa.

Wydanie II uzupełnione kolejną Kaliską i inn. WIELKA SCIENNA KOLOROWANA W 8 ARKUSZACH

**MAPA KRÓL. POLSKIEGO**

**J. M. Bazewicza**, pl. Warecki 8  
na podstawie najnowszych źródeł opracowana z oznaczeniem miast, osad, wsi, rzek, gór, dróg, urzędów gminnych, parafialnych i t. p. — Rb. 2 kop. 50, na płótnie rb. 3 kop 50, werniksowana z wałkami rb. 6. 973-10-2

**MAGAZYN MEBLI** **Antoniego Strómiło**  
oraz **ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY**

Bracka 25 — w Warszawie.  
Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 284-52-49  
Ceny niskie. — Stolarska własna.

WYDAWNICTWO  
Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich  
Ojców Naszych  
**WIARA ŚWIĘTA**

KATECHIZM PRZYSTĘPNIE WYŁOŻONY I PRZYKŁADAMI OBJASNIONY.  
Przejrzał, poprawił i streszczeniem uzupełnił  
**Ks. Zygmunt Chelmiński.**  
Wydanie nowe. Cena kop. 40, w kartonie kop. 50.

**KATECHIZM MAŁY**  
ułożył **Ks. Zygmunt Chelmiński.**  
Cena 2 1/2 kop.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. 989-3-1  
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Egzystuje od roku 1854,  
**FABRYKA ORGANÓW**  
**Andrzej Blomberg**

Warszawa,  
Leszno 25.

**WITRAŻE RÓŻNOKOLOROWE**

białe przezroczyste, nader gustowne: 180 deseni od 30 kop. do 1 rb. 50 kop. za metr długości, szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szkło natychmiast. Kolory niezmiennie. Mroz i wilgoć im nie szk odzą. Długoletnia trwałość wypróbowana. Główny skład Fabryczny: **Magazyn Francuski** ul. Hr. Berga 8 Prospekt i próby bezpłatne.—Ekspedycya na Zaliczenie. Oraz wszelkie najnowsze zagraniczne

**GRY OGRODOWE**

Salonowe, Przybory do Kotyliona, Confetti, Serpenty, Fajerwerki, i t. p. 938-12-10

## Towarzystwo Akcyjne Fabryki Wyrobów Żelaznych,

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

**WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka**

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

## WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka

własne sklepy zaopatrzone w wielki wybór towaru.

Warszawa Wierzbowa № 3  
Mokotowska 3.

Łódź Piotrkowska 68.

Petersburg Newski 42.

921-38-21

**ŁÓŻKA** metalowe z najnowszymi higienicznymi materacami, **wózki** dziecięce, **lodownice** pokojowe, **wanny** i wyroby blacharskie. **ŁÓŻKA** szpitalne, **STOŁY** operacyjne i urządzenia dla szpitali.

## MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH JANA OLSZEWSKIEGO

został przeniesiony z pod № 90 na tę samą ulicę t. j.

**Marszałkowską róg Wspólnej № 80**

do domu W-go Muśnickiego, I piętro, front 977-10 2

i poleca się łaskawym względem Szanownych Klientów.

## Szkoła prywatna męska K. CROCHOWSKIEGO

Nowy Świat № 31, róg Chmielnej.

Przygotowuje uczniów do gimnazjum i innych średnich zakładów naukowych. Zapis kandydatów codziennie od 9-ej rano do 3-ej po południu. Do oddziału przygotowawczego przyjmowani będą kandydaci od lat 7-tu bez umiejętności czytania i pisania. Wolne miejsca w klasach: wstępnej, I-ej i II-ej. Szkoła zaopatrzona w najnowsze pomoce naukowe. 969-4-3

## Antoniego Celichowskiego pedagogiczne wydawnictwa:

- 1) **Nauka Czytania i Pisania**, wydanie XXII znacznie powiększone.
  - 2) **Przyjaciel Dzieci**, książka do czytania dla starszej dlatwy i szkolnego użytku, wydanie II.
  - 3) **Elementarz Niemiecki** (Deutsche Schreib-Lese-Fibel) z objaśnieniami polsko-rosyjskimi
  - 4) **Pierwsza Nauka z Małymi Dziećmi**, dla użytku domowego, szkolnego i w ochronach.
- Są do nabycia we wszystkich księgarniach; skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffe. 978-3-2

## Szkoła 2 Klasowa Męska

z klasą przygotowawczą

## KAROLA SCHULZA

ul. Ś-tej BARBARY Nr. 10,

Przyjmuje chłopców 7-mio letnich bez umiejętności czytania i pisania i przysposabia ich do gimnaz. filolog., szkół realnych i komercyjnych.

Lekcje rozpoczynają się 1 września. Przy szkole znajduje się pensjonat. 962-6-4

## SZKOŁA MĘSKA

z pensjonatem

## B. SWIERCZKOWSKIEGO

Elektoralna Nr. 17.

Przysposabia uczniów do gimnazjum i innych średnich zakładów naukowych. Zapisy codziennie. Lekcje od 5 września. 975-3-2



Leopold  
BELOW

art. rzeźbiarz

Katolik  
i polak

Wykonuje figury i obrazy. Przy zamówieniach zadatków nie żąda. Na pieniądze w danym razie poczeka, a przedmiot jeśli się nie będzie podobiał, po roku przyjmie, bez pretensyj.

W kwestjach dekoracji Kościołów instrukcji udziela bezinteresownie.

Przez Towarzystwo Zacheły Sztuk Pięknych nagrodzony medalem złotym, z Muzeum Przem. i Rolnictwa medal srebrny i t. d. i t. d.

DLUGA № 38.

(Hotel Dreźnieński.)

951-3-3

WYDAWNICTWO GEBETHNERA i WOLFFA

**NAGRODZONA**

**2 WIELKIMI MEDALAMI  
SREBRNYMI** NA WYSTAWACH KUCHARSKICH  
W WARSZAWIE i ŁODZI

oraz ZASZCZYTNEM POLECENIEM  
NA WYSTAWIE HYGIENICZNEJ W WARSZAWIE

**NAJNOWSZA KUCHNIA**  
WYTWORNA I GOSPODARSKA

ułożyła **MARTA NORKOWSKA.**

Zawiera 1031 przepisy gospodarskie z uwzględnieniem kuchni jarskiej, z **ilustracjami**, — wzory nakrycia stołu, sposób ogólny podawania przekąsek i potraw, 70 wzorów „Menu“ skromnych i wystawnych śniadań, obiadów i kolacji na każdą porę roku i t. p.  
W ozdobnej okładce, stron 420 większego formatu. Cena rb. 1 kop. 80, w kartonie rb. 2. Przesyłka pocztowa kop. 30. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 988—6—1

Uniwers. amerykańs. grabie konne Tiger orygin. z najstynniejszej fabryki  
The Stoddard Mfg Co

**Ostatni wyraz udoskonalenia**

Grabie całostalowe 30 zębowe, 8 stopowe, o przestawnych zębach ze sprężynowem hamowaniem opadania, na kołach z krzyżowemi szprychami nowego modelu.

Ilość zębów przy tej konstrukcyi w kilka minut można dowolnie zmienić na różną robotę, lub w wypadku złamania zębów, rozsuwając równomiernie pozostałe zęby. We wszystkich innych grabiach zęby po każdorazowym opróżnieniu opadają na ziemię z dość mocnym uderzeniem i wstrząśnieniem, skąd często następują uszkodzenia. Hamulec sprężynowy w naszych grabiach ulepszonych zapobiega temu i znosi prawie całkowicie wstrząśnienia. Szprychy w kołach są bardzo łatwo wyjmowane i reperacya bez potrzeby żadnych narzędzi może być zaraz uskuteczniiona.

Grabie drewniane 26 zębowe, 8 stopowe, z zastosowaniem przyrządów rozsiewnych.

Powszechnie znane te grabie od 25 lat utrzymują opinię pierwszych z drewnianych i sprzedaż ich coroczna zawsze dotąd jest większa, niż wszelkich innych systemów. Przy wielkiej mocy zalecają się nadzwyczajną lekkością i łatwością obsługi. Znajdują też do nich zastosowanie tanie, a doskonałe siewniczki do koniczyzny i drobnych ziarn oraz przyrządy do nawozów proszkowych. Łatwa reperacya drewnianych części w domu.

Grabie Tygrysica bez siedzenia  
o 26 zębach, 6½ stóp szerokie.

odpowiednie dla małych gospodarstw i w górzystych miejscowościach  
polecają wyłącznie przedstawiciele

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Miodowa Nr. 4.

960—8—8

**J. LIJEWSKI i S<sup>KA</sup>**

Warszawa. 8. Krakowskie-Przedmieście 8.

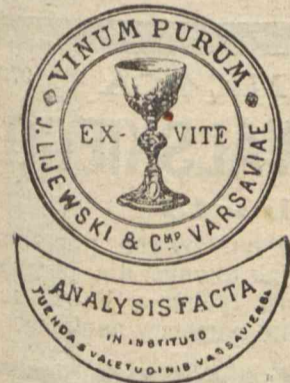
Przysięgły dostawca win kościelnych.

POLECA:

**Wina Węgierskie**

począwszy od lekkich, stołowych, do bardzo starych wytrawnych i maślaczy na beczki, baryłki i butelki, a posiadając zapasy dawniejsze, odstępuje na beczki po cenach przystępniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

Na życzenie wysyłamy wina z piwnic naszych wprost z Węgier.



**WYCIĄG Z CENNIKA.** Wino Węgierskie Mszalne: na butelki po rb. 1 kop. 15 za butelkę; na baryłki, zawartości nie mniej 3-ch garncy po rb. 5 kop. 75 za garniec; na beczki zawartości około 135 litrów—po rubli 180 za beczkę. Wino Krymskie Mszalne na szczepach węgierskich, na butelki po kop. 70 za butel, na baryłki, zawartości nie mniej 3-ch garncy po 3 rb. 50 kop. za garniec; na beczki, zawartości około 32-ch garncy po rb. 95 za beczkę. Dla chorych i rekonwalescentów skład posia da specjalne gatunki win leczniczych, tak fa-godnych Maślaczy i Tokaji, jakoteż wytrawnych od rb. 2 do 20 i wyżej jeszcze. Wszelkie gatunki win zagranicznych, jak: Reńskie, Francuskie, Włoskie, Hiszpańskie, Portugalskie, Afrykańskie z przyładka Kapu, Greckie; liktery wszystkich gatunków i marek, stare Sliwo-wice, Starki, Litewki. Miody Staropolskie: Hetmańskie, Portery i Piwa Angielskie. Skład zaopatrzony jest również w do-bór towarów kolonialnych i delikatesów, oraz wszelkich konserw w najlepszych gatunkach po cenach ogólnie przyjętych.

W celu zapobieżenia licznym naśladownictwom Win Mszalnych, zwracamy uwagę Sz. Klienteli na umieszczonej odbitkę etykiety.

Wysyłka do wszystkich stacyj kolei żelaznych i przystani wodnych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem. Cenniki na żądanie wy-syłamy franco i gratis. 961—4—2

Marszałkowską № 116.  
Wejście do Magazynu od ulicy Złotej  
Poleca wielki wybór OBUWIA na składzie po-  
dług największych fasonów i po niższych  
cenach z uwagi na tanie komorne. (936-26-14)

F. Tomaszewskiego

## W Zakładzie Wychowawczo-Naukowym MARYI KLARY LEDWORUSKIEJ

ulica Leszno Nr. 33.

zapis uczennic na rok szkolny 1903/4 od dnia 20 sierpnia. Lekcje 2 września.

983-3-2

Krajowa woda stołowa

# URSUS

ze źródła w Oblęgórku. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Skład główny: Włodzimierska 16 m 2.

944-18-16

Cena butelki  
15 kop.

## Fabryka Wyrobów Srebrnych i Platerowanych JÓZEFA FRAGET

w Warszawie przy ul. Elektoralnej Nr. 753 (16)

od lat 71 egzystująca

poleca wyroby swoje platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 447 (17), przy ul. Wiarzbowej w domu doch. Teatr. Warsz. i przy ul. Marszałkowskiej w Magaz. pp. LUBELSKIEGO i S-ki — oraz w St. Petersburgu, na Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej, — w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszechenki — w Odessie, na ul. Deribasowskiej dom W-go Sipie za — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarolowej — w Rydze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul“ — w Kijowie na Kreszczatiku, w Magazynie W-go Marcinięzka — w Wilnie, u W-go Odyńca — w Lublinie, w Magazynie W-go Marcinięzka — w Kaliszu, u W-go M. Landau — w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. 274-12-7

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbiecie i t. d.

Na pensyi żeńskiej

## S. TOŁWIŃSKIEJ,

ulica Ś-tej Barbary №. 4

w WARSZAWIE,

973-2-3

egzaminy rozpoczną się dnia 1-go września, lekcyjne 5-go września

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanterji

### A. Nipaniec

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie, gwarantując dobroć towarów. 107-52-20

### A. ZWOLINSKI

odlewa nowe i przelewa stare dzwony — na żądanie przelewa na miejscu. — Adres dla listów:

N-er skrzynki pocztowej 461.

porozumienie się osobiste, w zakładzie artystyczno-kościelnym

„J. Szpetkowski i S-ka“

Aleja Jerozolimska 39. 967-6-2

### „Kronika Rodzinna“

Tygodnik popularny, obrazkowy, religijno-społeczny dla Rodzin Katolickich.

Każdy numer „Kroniki“ składa się z trzech odrębnych działów z bogatą treścią, tworzących razem zeszyt o 24 stronach druku (nie licząc okładek). Działy: religijny, społeczny i obrazkowy stanowią jak by trzy oddzielne pisma

Cena kwartalnie: bez przesyłki — 1 rb.; z przesyłką pocztową — 1 rb. 25 kop.

Redaktor X. H. Skimborowicz.

Księgarnia „Kroniki Rodzinnej“

usiłuje stworzyć środowisko wydawnictw katolickich, tak w polskim, jak i w obcych językach; w tym celu Księgarnia zawiązała stosunki zarówno z krajowymi jak i zagranicznymi wydawcami katolickimi i ma na składzie: mszały, brewiarze, diurnaliki, rytuały, kanony; wydawnictwa teologiczne, ascetyczne i katolicko-społeczne. Posiada nadto: książki do nabożeństwa w skromnych i bogatych oprawkach, obrazki świętych, medaliki, różańce i t. d. Przyjmuje do komisowej sprzedaży wszelkie wydawnictwa katolickie, prywatnym nakładem wydane i stara się o ich rozpowszechnienie, ku czemu własny tygodnik i ogłoszenia w nim umieszczane, znakomicie się przyczyniają. Poleca nadto wydawnictwa własne, których katalog na żądanie przesyła bezpłatnie. Adres: „Kronika Rodzinna“, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 6.

968-5-5

DOM BANKOWY

## JAN DWORZYCKI S-ka

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie tranzakcje, w zakresie operacji bankierskich wchodzące. Asekuruje Pożyczki Premiowe wszystkich trzech emisji najtaniej. 364-52-41

SZKOŁA MĘZKA

979-3-2

## ROCHA KOWALSKIEGO,

Chmielna 13

z kursem rządowych zakładów naukowych przysposabia uczniów do szkół rządowych, jak również dla otrzymania świadectwa ze znajomości kursu tychże. Słabsi uczniowie otrzymują bezpłatnie pomoc w naukach.

Pracownia Artystyczno-kościelna

## P. TAŁAJA

ulica Żórawia Nr. 26

950-10-7

w Warszawie.

Po długich studiach w kraju i zagranicą mam zaszczyt zawiadomić W.W. Duchowieństwo, iż wykonywam figury religijne w drzewie, kamieniu, marmurze i w innych materyałach. Polecając swoją pracę Artystyczną i sumienną łaskawej pamięci Szanownego Duchowieństwa, pozostaję z wysokim szacunkiem P. TAŁAJ.

927-10-10

Firma egzystuje od 1888 r.

**Największy Chrześcijański Magazyn!**  
**UBIORÓW MĘSKICH**

**A. SMUŻYŃSKIEGO**

w Warszawie, *Elektoralna 18*—parter i pierwsze piętro.

Magazyn prowadzony pod osobistym kierunkiem właściciela, poleca:

**Materyały krajowe i zagraniczne, oraz Wielki wybór gotowej garderoby męskiej i uczniowskiej po cenach możliwie niskich.**

**CENNIK:**

Kamizelki . . . . .	od rb. 2.—	Garnitury marynark. od rb. 12	Garnitury frakowe od rb. 25
Spodnie . . . . .	" " 3.50	" żakietowe " " 18	Palta letnie . . . " " 12
Marynarki alpagowe " " 3.50	" " 3.50	" surdutowe " " 2)	" jesienne . . . " " 16

Przyjmuję obstatunki tak z własnych, jak i powierzonych materyałów!

**Materyały sprowadza się wprost z fabryk.**

**Dostawca Stow. Spoż. Kolei żel. Warsz.-Terespolskiej.**



Zostające pod zwierzchnictwem Ministr. Skarbu

**KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE**

(z pensjonatem)

**TEODORY RACZKOWSKIEJ**

**Żórawia Nr. 6.**

Zapis słuchaczek na r. 1903/4 od d. 25 sierpnia, egzaminy dla nowowstępujących d. 11 i 14 września, wykłady rozpoczną się d. 15 września.

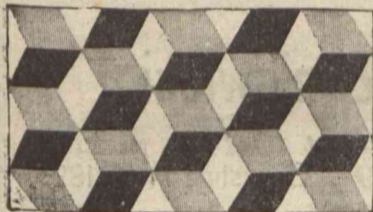
**KURSY WIECZORNE ROCZNE**

przedyńcnych przedmiotów specjalności handlowej, grupy tychże, oraz języków nowożytnych.

987—3—1

Medal złoty duży  
na wystawie w Warszawie 1902 r.

List pochwalny  
od Ministerium Rolnictwa.



Dyplom uznania

najwyższe odznaczenie na wystawie  
w Lublinie.

**PIERWSZA WARSZAWSKA FABRYKA**

**Francuskich Posadzek Cementowych Inkrustowanych**

dawniej **N. CLAUSE & Co**

**Warszawa ul. Jasna № 8 (Hotel Victoria)**

ulożyła posadzki w następujących kościołach: Markach, Ciechanowie, Piotrkowie Kujawskim, Raciejicach, Wylkowyskach, Dąbrowie (gub. Płockiej), Bartnikach, Skarżycach, Marjampolu, Żyrardowie, Piasecznie, Szydłowie, Szelkowie, Rokicie, Gradzanowie, Chełmie, Swierczynie, Kodrębiu Kalwaryi, Pirowicach, Pruszyńcu, Zambskich, Rędzinach etc.

w Warszawie (w kościołach: Panny Maryi przy ul. Leszno—Sw. Trójcy przy ul. Solec) etc. etc. etc.

Porozumiewamy się co do ułożenia posadzek z przeszło 30-ma kościołami.

**Dla Kościołów ustępstwo od cen.**

951—4—2

Należność rozkładamy na b. dogodne raty. Cenniki, Albumy i próby—franco na żądanie.

OPUŚCIŁ PRASĘ

**Litograficzny portret**  
**Ojca Świętego**  
**PIUSA X.**

format portretu 32×44 ctm. na papierze kredowym 48×64 ctm. Wykończenie artystyczne w dwóch ko'lorach. **Cena egz. kop. 50**, z przesyłką pocztową **kop. 65**. Do nabycia w kantorze Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów **Zgoda 7** i we wszystkich księgarniach.

Handlującym rabat.

986—3—1

# WINA

i  
**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnie i Gorzelni

## M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
wie i na Prowincyi.

331-52-44  
GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

### FROTTERYNA

angielska Fox'a nadająca połysk i świeżość podłogom olej-  
nym. Pudełko 25 kop Sprzedaż składy apteczne.

### FROTERKA

plynna bez szczotek — do linoleum i posadzek. Skład  
główny: „PROGRES“ Długa 32. I-sze piętro. 335-24-21

## POMNIKI

granitowe w różnych kształ-  
tach i kolorach posiada go-  
towe, oraz wykonywa wszel-  
kie roboty w zakres kamie-  
niarstwa wchodzące, jako  
to: roboty budowlane i kościelne po cenach bardzo  
umiarkowanych, zakład artystyczno-rzeźbiarski i kamie-  
niarski

### A. PRUSZYŃSKIEGO,

w Warszawie przy ul. Wolskiej Nr. 14,

dom własny.

Telefonu Nr. 1028.

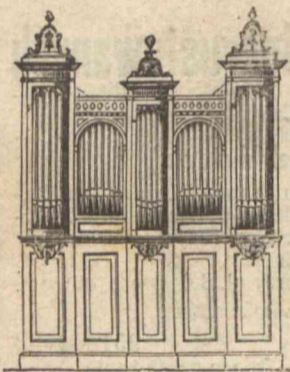
292-52-43

### Fabryka Organów

## A. SZYMAŃSKI

### Chłodna 34,

w Warszawie.



185-52-35



Uznane ze

### Najlepsze KAWY Palone

w oryginalnym obanderolowanym opa-  
kowaniu w 1/11, 1/9, 1/8 i 1/6 funta, poleca

### IMPORT KAWY L. B. JANKIEWICZ

Warszawa.

Sprzedaż detaliczna we wszystkich  
handlach kolonialnych w Warszawie  
na prowincyi i Cesarstwie. 896-52 23



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

## J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

Jerozolimskie Aleje 39.

829-52-31

FABRYKI:

w Warszawie, Nowogrodzka 78.  
w Poznaniu, św. Łazarza 2a.



### Zupełny przewrót w oświetleniu naftowym stanowią

### Palniki naftowo-żarowe

Stobwassera,

dając światło jasne, białe i spo-  
kojne jak gazowe z koszulkami. Na-  
dają się do każdej lampy z 14 li-  
nijnym gwintem. — Obsługa prosta i  
łatwa. Cena kompletnego palnika  
z knotem, szkłem i 2 koszulkami Rub.  
6.50 wraz z dokładnym objaśnie-  
niem. 811-13-4

Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie

## Adam Klimkiewicz

Warszawa

Senatorska 36

Plac Resursy Kupieckiej

Wysyłka za zaliczeniem.

## Tomasz Zaniewicki.

Warszawa, Senatorska № 19 (w podwórzu)  
Telefonu № 1389. Egzystujący od 1895.

### Hurtowy Skład Win Krymskich Kaukaskich i Bessarabskich

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia  
wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne  
do użytku kościelnego. 222-52-4



Bandaż Rupturowe własnej konstruk-  
cji, Pończochy elastyczne, Narzędzia  
lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzy-  
twy, Nożyczki, Noże stołowe i t. p. poleca **W. ŁADA**

Łrak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.  
250 Setki podziękowań. 52-1

## — DOM —

## BANKOWY

## KAZIMIERZ JASIŃSKI

w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego.

Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcyj i monet zagranicznych.  
Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premiovych  
wszystkich trzech emisji. — Konwersya w Towarzystwie Kredytowem  
Miejskiem. — Wszelkie tranzakcje w zakres bankowy wchodzące